

PIĄTEK-NIEDZIELA
1-3 LIPCA 2022

Redaktor wydania:
Krzysztof Wiejak
Cena 3,80 zł
(w tym 8% VAT)
Rok XXVIII Nr 126 (7345)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325

MAGAZYN dziennik WSCHODNI

Nowe puzzle w PiS

Posel z Radomia Marek Suski „zaopiekuje się” lubelskimi strukturami PiS



2
MAGAZYN

Wszyscy dostajemy po kieszeni

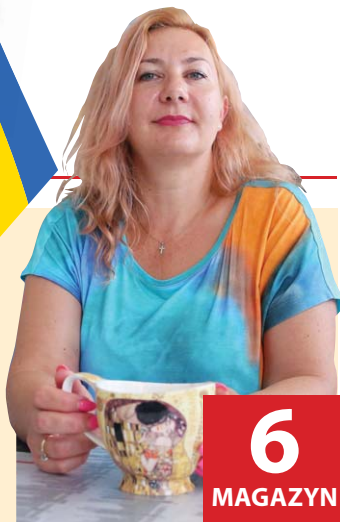
– Tak źle jak w Polsce jest tylko w kilku krajach – ocenia dr Jakub Czerniak, ekonomista z UMCS



3
STRONA

Samotne wśród ludzi

Dzieci coraz częściej podejmują próby samobójcze – mówi dr n. med. Agata Makarewicz z Kliniki Psychiatrii, Psychoterapii i Wczesnej Interwencji SPSK1 w Lublinie



6
MAGAZYN

Zafundowali mieszkańcom betonową patelnię

BETONOZA Plac był zaniedbany, ale zielony, z drzewami, które w upalne dni dawały cień. Wszystkie wyrżnięto w pień, a zamiast nich układa się teraz betonową kostkę. Na Rynku II w Łęcznej nie znaleźliśmy nikogo, kogo zmiany by cieszyły. Zadowoleni są tylko urzędnicy

Paweł Buczkowski
Agnieszka Mazuś

Jan Sikora od 1974 roku prowadzi na Rynku II zakład szklarski. Wcześniej, od 1948, zakład należał do jego ojca. – Przyjeżdża do mnie ostatnio małżeństwo z Warszawy, mają domek nad Zagłębochem. I mówią: panie, co oni tu wam zrobili? – opowiada. Najbardziej boleje nad lipami, jedna z nich rosla tuż przy jego zakładzie. – Miała ponad 50 lat. Ktoś chyba za długo leżał na słońcu i na mózg mu padło.

– Teraz to na placu chyba będziemy jajka sadzone smażyć – śmieje się siedząca w jego zakładzie kobieta.

To aż płacze

Rozmawiamy w poniedziałkowe popołudnie. Słońce praży niemiłosiernie. Robotnicy układający nowy bruk chowają się przed upałem pod ścianami otaczających rynek kamienic. Przez szparę między ułożonymi już kostkami próbuje się przebić mała roślinka. Cała reszta zieleni przegrała z rewitalizacją.

Maria Wójcik ma 74 lata. W domu przy Rynku II mieszka od pół wieku. – Będzie strasznie. Żadnego drzewa nie zostawili. Żadnego z 64, które tu rosły!

Kobieta nie może tej zieleni odżalować.

– Było gdzie wyjść, gdzie usiąść z wnukami, pachniało, jak kwitły lipki. A teraz tylko tuman kurzu leci.

Mąż ma 83 lata. Jak wyjdzie z domu i to widzi, to aż płacze. Do rozmowy dołączają robotnicy. – Tak projektant



zaprojektował i tak jest – rozkłada ręce jeden z mężczyzn.

– A urzędnik może nie sprawdził, co na tym planie jest, przystawił pieczęć i koniec – dodaje jego kolega.

Pani Maria przypomina, że przecież mieszkańcy protestowali. – Jak zaczęli ciąć drzewa, to sprowadziliśmy telewizję. Ale nic to nie dało – przyznaje.

Kobieta przekonuje, że przecież wystarczyło poprzecinać, uformować, położyć nowe chodniki, a na środku zrobić fontannę. Wskazuje sąsiedni dom: – Tutaj zaraz wprowadzą się młode rodziny z dziećmi. I gdzie te dzieci będą latać, po tym betonie? Po tej patelni?

– Nie wiem, czemu to ma służyć. Defilady tu będą? Czy helikopter będzie lądował? Może jakiś dygnitarz do nas przyleci – ironizuje Michał Medyński ze sklepu z artykułami motoryzacyjnymi.

Niewielkie tereny zieleni

Takich głosów nie słysząc, gdy dzwonił do Urzędu Miejskiego w Łęcznej. Burmistrz Leszek Włodarski jest na urlopie, jego rzecznik prasowy też. O szczegóły inwestycji pytamy więc urzędników z Referatu Inwestycji i Rozwoju Gminy.

– Te drzewa, co tu były, to wiele do życzenia zostawiały. Niskie, w słabym stanie – słyszemy w słuchawce.

– To wcale nie będzie jedna wielka patelnia – przekonuje kierownik referatu Zbigniew Kochański. – A to, by powstał jeden wielki plac, by wrócić do stanu przedwojennego, to były wytyczne Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

Halina Landecka opinowała „konceptyjne rozwiązania projektowe” w 2014 roku. Konserwator odniósł się do dwóch propozycji, jakie powstały w ramach zorganizowanych przez miasto „kon-

sultacji społecznych”. Wzięło w nich udział dwieście osób i zakończyły się powstaniem dwóch koncepcji. Landeckiej bardziej spodobała się ta druga – praktycznie bez drzew.

„Zieleń w obrębie Rynku II winna być kształtowana w formie obrzeżnych nasadzeń oraz w sąsiedztwie studni. Dopuszcza się możliwość wydzielenia niewielkich terenów zieleni urządzonej (skweru z ławkami w części południowej)” – stwierdziła pani konserwator.

Zmieniły się czasy, projekt pozostał

Choć od tego czasu minęło 8 lat, a temat betonozy wraca nie tylko w upalne lata, urzędnicy z łęczyńskiego magistratu są do tamtych wytycznych wyjątkowo przywiązani.

Nie ma znaczenia nawet fakt, że jesienią ubiegłego roku generalna konserwator

Jan Sikora do dziś nie potrafi się pogodzić ze zniszczeniem zieleni na Rynku II w Łęcznej

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

zabytków Magdalena Gawin zapowiedziała, że „jeśli samorząd konieczne będzie chciał wycinać starodrzew, to będzie zobligowany do zasadzenia drzew nawet kilkudziesięciolletnich.”

Tymczasem na łęczyńskim rynku praca wre. Za przebudowanie płyty i przyległych ulic miasto zapłaci 7 mln zł (zlecenie dostał Strabag). Projektant przedstawia swoją wizję, potem są spotkania, rozmowy, konsultacje. I na tej bazie powstaje właściwy projekt – tłumaczy proces decyzyjny jeden z współników

firmy. – Takich rzeczy nie robi się ad hoc. Projektant musi się dopasować do tego, czego chce inwestor czy urzędnik.

5 metrów w obwodzie

Z samego rynku miasto wycięło dokładnie 64 drzewa. – Kolidujące z nowo projektowaną infrastrukturą – podkreśla Adam Tarka z Referatu Inwestycji i Rozwoju Gminy UM Łęczna.

W tej grupie znalazły się m.in. wierzby o obwodach pnia 300 cm i 530 cm, lipy (190 cm), jesiony (200cm, 230 cm). W zamian zostanie posadzonych 96 nowych drzew. Projektant przewidział tu lipy, robinie i klony, ale tylko odmiany kuliste. Zaproponował też jałowce w donicach i żywopłot z tui.

– Nasadzenia będą ostatnim etapem rewitalizacji. Planuje się je jesienią – informuje urzędnik. I dodaje: – W całym projekcie, obejmującym też przyległe ulice, zostanie posadzonych 240 drzew. Koszt wszystkich nasadzeń to ok. 200 tys. zł.

Łęczna nie idzie jednak śladem innych polskich miast, które w reprezentacyjnych miejscach sadzą tylko duże drzewa, a wykonawcę takich usług wiąza kilkuletnią gwarancją. Na Rynku II po wakacjach posadzone zostaną małe – o obwodzie od 8 do 12 cm. A gwarancja obejmie tylko zimą.

– Stan nasadzeń zostanie sprawdzony i protokolarnie odebrany od wykonawcy po pierwszym okresie zimowym. Od tego momentu za utrzymanie zieleni odpowiadać będzie gmina Łęczna – informuje Adam Tarka.

– Dajmy na to, posadzą te drzewka. To ile lat minie, zanim one urosną? – pyta pani Maria.

PRZEGLĄD TYGODNIA

SŁOWO DO PODDANYCH Zapachniało może nie bunt, ale jakimś wzburzeniem, a niewykluczone że to pomruk przed większą urzędniczą ruchawką. 1200 pracowników napisało list do Pana Prezydenta Krzysztofa Żuka (pensja 21.450 PLN), że słabo im płaci i chcą 1000 zł na głowę więcej. – To jest kwota, której w budżecie Lublina nie ma i nie będzie, to jest jasne. Należy zejść na ziemię – zasugerował Prezydent podwładnym.

Na razie wiemy, że w Ratuszu narodziło się podziemie

UZIEMIIONA Nie czekając na wytyczne Prezydenta, na ziemię zesła już red. Małgorzata Bielecka-Holda, która w Gazecie Wyborczej Lublin dała wyraz swojego rozżalenia: „Po ostatnich wyborach do Rady Miasta w 2019 roku, kiedy jak większość lublinian głosowałam na klub radnych prezydenta Żuka, pewnie jak większość lublinian cieszyłam się z wygranej z Prawem i Sprawiedliwością 19:11. Dziś radość zamienia się w rozczarowanie – napisała, a całość spuentowała zgrabnym sformułowaniem: „Radni klubu prezydenta Żuka odkleili się od wyborców”.

Przylepili się za to do tych, do których bardziej im się opłaca

ZNIKAJĄCY TEMAT Na Twittera zaglądamy sporadycznie, ale jak już zajrzemy, to ręce i usta same składają się do oklasków. Z niejaką goryczą w piśmie wystąpiła tam ostatnio radna wojewódzka Bożena Lisowska (PO): „Zastanawia mnie, dlaczego obecnie nie traktuje się poważnie sprawozdań pokontrolnych NIK? Stwierdzone nadużycia i nieprawidłowości są publikowane i temat znika”.

Pani Radna zapewne miała na myśli raport NIK o arenie multikultu żużlowej

Z KART HISTORII NAJNOWSZEJ Z tego samego źródła poznaliśmy opinię posłanki Marty Wcisło (PO) o nowym opiece PiS w województwie lubelskim, który to zaszczyt dotknął Marka Suskiego. Co prawda pan poseł jest bardziej przyklejony do Radomia niż do Lublina, ale niezbadane są wyroki Prezesa. „O Lubelszczyźnie wie tyle, co o carycy” – skomentowała uszczypliwie awans Suskiego posłanka Wcisło.

Że chodzi o Katarzynę, to pan poseł pewnie już się douczył, ale teraz może mieć wątpliwości, czy chodzi o Wielką czy Lubelską

WYKLUCZONY Bliżej nam nieznanym prezes Cargatoru Andrzej Sokolewicz skomentował decyzję Brukseli, która nie dała jego spółce 1,6 mld zł na rozbudowę portu przeładunkowego w Małaszewiczach koło Białej Podlaskiej. „Czuję się teraz jak dziecko z niezamożnej białej rodziny z biednego południowego stanu USA, które świetnie zdało egzamin na studia na stanowym uniwersytecie uzyskując wymaganą liczbę punktów, ale ze względu na prowadzoną właśnie akcję afirmacyjną nie zostało przyjęte na studia, gdyż jego miejsce musiał zająć ktoś o innym kolorze skóry. To paskudne uczucie. Pełne poczucia niesprawiedliwości i segregacji – mówi cytowany w komunikacie prezes Cargatoru.

Szkoda że prezes - biały, wesoły - nie chodził z nami razem do szkoły

NA AUCIE Wykorzystując nieuwagę kibiców Marta Daniewska, prezes piłkarskiego Motoru Lublin, postanowiła dać nogę z klubu. – Nie wszystko poszło zgodnie w zgodzie z moimi wartościami i przekonaniami, dlatego opuszczam Motor Lublin – napisała na odchodne.

Letni hit transferowy (KW)

Sąsiedzkie porachunki pod śmietnikiem

RELACJE Nietypowy sposób ostrzeżenia osoby lub osób podrzucających śmieci znalazł autor lub autorka komunikatu przyklejonego na jednej z wiat śmietnikowych na Czechowie w Lublinie

Agnieszka Antoń-Jucha

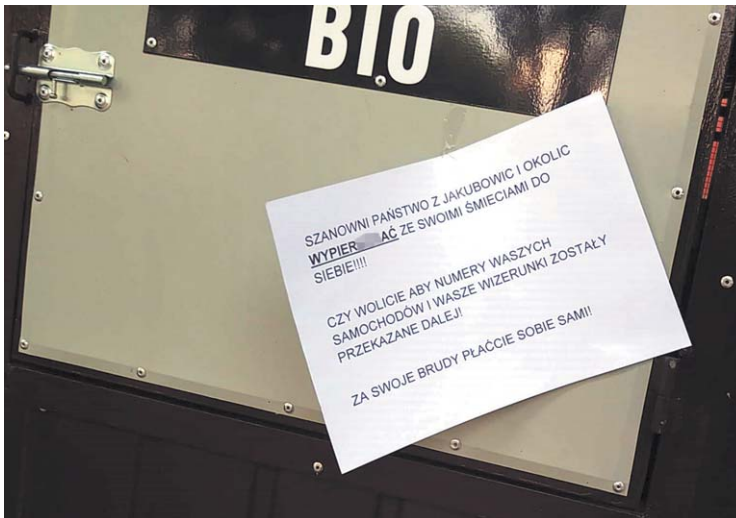
„Szanowni Państwo z Jakubowic i okolic: wypier...ć ze swoimi śmieciami do siebie!!! Czy wolicie, aby numery waszych samochodów i wasze wizerunki zostały przekazane dalej? Za swoje brudy płacicie sobie sami!”

Kartki o takiej treści zostały rozwieszone na wiacie śmietnikowej przy ul. Paderewskiego 14. – Bardzo podoba mi się ta akcja, bo sam wielokrotnie zwracałem uwagę ludziom, który podrzucali śmieci – przyznaje jeden z mieszkańców bloku. – I to nie chodzi już o sam fakt podrzucania odpadów, tylko o to, że podrzucający robią to bezmyślnie. Wrzucają gdziekolwiek, nie patrząc, jaka to frakcja. I to jest największy błąd.

– Myślę, że akcja może poskutkować, zwłaszcza jak media o tym poinformują – uśmiecha się kolejny mieszkaniec. – Bo nie wiem, czy podrzucająca śmieci osoba przeczyta na miejscu informację z kartek – dodaje z przekąsem.

– Przykre jest to, że ja za śmieci płacę uczciwie, a ktoś podrzuca nam je pod blok i jest bezkarny – oburza się jedna z kobiet.

Jolanta Grebluk, kierująca Administracją Osiedla im. Paderewskiego SM Czechów: – Jest to dla nas zaskoczeniem, ale jest to pewnego rodzaju społeczna inicjatywa – mówi kierowniczką. I zaznacza: – My nie mamy możliwości wyegzekwowania tego, czy ktoś śmieci podrzuca czy nie – dodaje nasza rozmówczyni, która przyznaje, że to pierwsza taka akcja w osiedlu.



Czyspółdzielnia ma jakieś podejrzenia, kto mógł podrzucić śmieci? – Trudno powiedzieć. Być może zrobił to któryś z przedsiębiorców, a może odpady pochodzą z terenu niezamieszkałych działek – podejrzewa kierowniczką. – Mieszkańcy płacą za śmieci w formie podatku, a te należności są przez spółdzielnię przekazywane do miasta. Inaczej jest w przypadkach firm, które nie płacą takiego „podatku”, tylko powinny mieć podpisane umowy z firmą wywożącą śmieci. Ponieważ my też mamy w swoich zasobach lokale użytkowe to też takie umowy jesteśmy zobowiązani podpisać.

Z informacji Straży Miejskiej w Lublinie wynika, że w ciągu ostatniego 1,5 roku z osiedla Paderewskiego nie było żadnych zgłoszeń dotyczących śmieci. Robert Gogola, rzecznik prasowy lubelskiej

Karteczki z taką treścią pojawiły się w tym tygodniu na wiacie śmietnikowej przy ul. Paderewskiego 14 w Lublinie

FOT. AGNIESZKA ANTON-JUCHA

Straży Miejskiej, zachęca jednak, by informować o każdym przypadku podrzucania odpadów. – Prosimy, by w sytuacji kiedy widzimy, że ktoś wyrzuca odpady, które przywiózł samochodem, niezwłocznie powiadomić Straż Miejską, dzwoniąc pod bezpłatny, całonocowy numer telefonu 986 – instruuje Gogola. – Dobrze jest zrobić zdjęcia i spisać numer rejestracyjny samochodu, z którego były wyciągane odpady. Należy też zanotować datę zdarzenia i godzinę.

Rzecznik SM dodaje, że większość tego typu sytuacji kończy się

nałożeniem na podrzucającego śmieci mandatu karnego. – Albo kilku mandatów, bo wszystko zależy od sytuacji, ponieważ sprawdzamy też, czy dana osoba ma podpisaną umowę z odpowiednią firmą zajmującą się odbiorem odpadów – tłumaczy Gogola. – Osoby zwykle przyznają się do winy, dlatego też rzadko tego typu sprawy są kierowane do sądu. Dzieje się tak w sytuacji, kiedy ktoś nie chciał przyjąć mandatu.

Administracja osiedla planuje umieścić tabliczki z informacją, że wiaty śmietnikowe są przeznaczone wyłącznie dla mieszkańców SM Czechów.

TRUDNO ZŁAPAĆ ZA RĘKĘ

Władze Lublina przyznają, że trudno jest walczyć z osobami podrzucającymi śmieci. Ale takich przypadków, jak twierdzi Ratusz, nie jest zbyt dużo. – W ostatnim czasie nie odnotowano żadnych zgłoszeń do Wydziału Ochrony Środowiska związanych z podrzucaniem odpadów w dzielnicach na obrzeżach Lublina – przekazuje Monika Głazik z lubelskiego Ratusza. – W poprzednich latach zdarzały się takie sygnały, a dotyczyły najczęściej opon. Obecnie, z uwagi na zmianę przepisów lokalnych, właściciele nieruchomości mają możliwość pozbycia się opon samochodowych w punkcie przy ul. Metalurgicznej w liczbie 8 sztuk z gospodarstwa domowego na rok. Dotyczy to również spółdzielni mieszkaniowych i wspólnot. Problem ten obecnie nie występuje. (DRS)

Dlaczego utonął 17-latek? Są wstępne ustalenia

Gwałtowne uduszenie w wyniku utonięcia – taka była, według wstępnych wyników sekcji zwłok, przyczyna śmierci 17-latka z gm. Tyszowce (pow. tomaszowski), którego zwłoki w ostatnią sobotę wydłwiono z zalewu w Zamościu.

– Na ciele nie stwierdzono żadnych obrażeń, które wskazywałyby na udział osób trzecich – mówi Jarosław Rosolek, wiceszef Prokuratury Rejonowej w Zamościu, która wszczęła w sprawie tragedii śledztwo w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci. Prokurator zastrzega, że to wstępna opinia i śledczy czekają na ostateczną, opartą na dodatkowych badaniach, m.in. stężenia alkoholu w organizmie nastolatka.

Przypomnijmy, że do tragedii doszło w piątek, ostatniego dnia



roku szkolnego. Chłopiec odebrał świadectwo, a później ze znajomymi wybrał się nad zalew w Zamościu. Prokuratura nie ujawnia, jak długo grupa tam przebywała, ani w jakich okolicznościach i kiedy młodzi ludzie się rozstali.

Było już przed północą, gdy przypadkowa osoba na plaży

zamojskiego zalewu znalazła rzeczy osobiste, m.in. ubrania i telefon komórkowy nastolatka.

Informacja trafiła do służb, wszczęto poszukiwania. Trwały kilka godzin, zostały wznowione w sobotę rano. Tego dnia, już po godz. 19, jeden z nurków, w odle-

W poszukiwaniu 17-latka, prowadzone w wodzie i na lądzie, zaangażowali się strażacy z Zamościa, Szczepreszyna i Lublina, policjanci, ratownicy WOPR. Użyto psa tropiącego, który doprowadzał przewodnika do lustra wody.

FOT. KM PSP ZAMOŚĆ

głości ok. 50 metrów od brzegu, natrafił na ciało chłopca.

Prokuratura zleciła sekcję zwłok. Zapowiedziała również przesłuchanie świadków, zarówno osób, z którymi 17-latek spędzał czas nad zalewem, jak i innych, z którymi tego dnia miał jakikolwiek kontakt.

Pogrzeb chłopca ma się odbyć w piątek w Tyszowcach.

Jak ojciec uczył syna operować

WYROK Doszło do sytuacji, która nie powinna się zdarzyć, ale życie i zdrowie pacjentów nie zostało narażone. A to właśnie zarzuciła prokuratura Bernardowi Żaroffe, chirurgowi, obecnie wicedyrektorowi szpitala w Tomaszowie Lubelskim, który do sali operacyjnej zabierał syna. Obaj zostali oskarżeni. I obaj uniewinnieni

Anna Szewc

Sprawa zaczęła się jeszcze w 2013 roku, gdy do Andrzeja Kaczora, ówczesnego dyrektora tomaszowskiego szpitala, wpłynął anonim, w którym ordynatorowi Bernardowi Żaroffe pracownicy zarzucali mobbing. Specjalna komisja tego nie potwierdziła, ale przy okazji wyszło na jaw, że lekarz operując pacjentów kilkakrotnie umożliwił swojemu synowi uczestnictwo w przeprowadzanych przez siebie zabiegach chirurgicznych. Działo się tak, gdy młodszy Żaroffe, wówczas 19-letni student fizjoterapii, odbywał wakacyjne praktyki w szpitalu.

Dyrektor SP ZOZ dyscyplinarnie zwolnił chirurga, a jego poczynaniami zajęła się prokuratura. Najpierw sprawa została umorzona, ale ostatecznie w 2015 roku

skierowano do sądu akt oskarżenia przeciwko obu mężczyznom.

Prokurator: narazili pacjentów

Zarzucono im narażanie na niebezpieczeństwo życie i zdrowie pacjentów. Syn odpowiadał za to, że uczestniczył w operacjach, mimo że nie miał do tego uprawnień, wiedzy i odpowiedniego wykształcenia, a ojciec za to, że do takiej sytuacji dopuścił. Młodszemu z mężczyzn groziło do 3, starszemu, na którym ciążył obowiązek opieki nad pacjentami, do 5 lat pozbawienia wolności.

Wyrok zapadł dopiero w maju tego roku, o czym poinformował Tygodnik Zamojski. Sąd uznał, że podczas procesu udowodniono, iż syn ordynatora do udziału w zabiegach został przygotowany sterylnie i czynnie w

nich pomagał, np. trzymając haki czy przecinając nici w czasie szycia rany. Sąd uznał również, że młodego studenta podczas zabiegów w sali operacyjnej być nie powinno, ale też stwierdził, opierając się na zeznaniach świadków i dokumentacji medycznej, że nie udowodniono, by doszło do narażenia pacjentów na „niebezpieczeństwo utraty życia lub spowodowania ciężkiego uszczerbku na zdrowiu”. Stąd wyrok uniewinniający.

Prokurator innego zdania

– Ten wyrok jest dla mnie satysfakcjonujący. Choć sprawa trwała bardzo długo i wiadomo, z jakimi intencjami ją do sądu kierowano, to dzięki wymiarowi sprawiedliwości, który wydał wyrok uniewinniający nas obu, tej sprawie dłużej stało się zadość

– mówi Bernard Żaroffe, dziś wicedyrektor szpitala w Tomaszowie Lubelskim. Podkreśla, że w swoim orzeczeniu Sąd Rejonowy w Zamościu wyraźnie stwierdził, iż żadne normy prawa nie zostały przekroczone, a życie i zdrowie operowanych pacjentów nie było zagrożone.

Jednak Prokuratura Rejonowa w Zamościu z takim postanowieniem się nie zgadza, wyrok zaskarżyła i złożyła wniosek o ponowne przeprowadzenie procesu. – Podtrzymujemy zarzuty zawarte w akcie oskarżenia – mówi Jarosław Rosołek, zastępca prokuratora rejonowego w Zamościu.

Co z odszkodowaniem? W międzyczasie jedna z pacjentek operowanych w 2013 roku przez Bernarda Żaroffe przy udziale jego

syna pozwała tomaszowski szpital w procesie cywilnym.

Po zabiegu źle się czuła, m.in. nie mogła chodzić i musiała przyjmować środki przeciwbólowe.

W 2018 roku na jej rzecz zasądzono odszkodowanie w wysokości 100 tys. zł (po połowie za błąd techniczny podczas zabiegu oraz naruszenie godności i praw pacjenta, za jakie uznano udział w operacji osoby nieuprawnionej). Wyrok się uprawomocnił. Pieniądze miały być wypłacone nie kobiecie, która po latach od operacji złamanego biodra w trakcie procesu zmarła, ale jej spadkobierczyniom. Ówczesny dyrektor szpitala zapowiadał wtedy, m.in. w rozmowie z Dziennikiem Wschodnim, że odszkodo-

wanie wypłaci ubezpieczyciel szpitala, a on będzie dochodził zwrotu całej kwoty u chirurga.

– Poza pismem z 2014 roku, że w przypadku ewentualnych roszczeń pacjentów szpital wystąpi z postępowaniem regresowym w stosunku do mnie lub mojego ubezpieczyciela, żadnego innego nie otrzymałem. Nic mi nie jest wiadome w sprawie zasądzzonego odszkodowania w roku 2018 – zapewnia Bernard Żaroffe.

Po tym jak został zwolniony ze szpitala w Tomaszowie, pracował w hrubieszowskim. Do macierzystej placówki wrócił w czerwcu tego roku, zostając zastępcą ds. medycznych Dariusza Gałęckiego, od 1 kwietnia p.o. dyrektora SP ZOZ w Tomaszowie Lubelskim.

Ukraińskie wsparcie dla lotniska

Biura podróży z Ukrainy oferują wakacyjne wycieczki z wylotami z Lublina. Dla lubelskiego lotniska oznaczałoby to dodatkowy zastrzyk gotówki. Kolejny po tym, gdy ukraińskie linie UIA na terenie portu bazują swoje dwa samoloty.

Od miesiąca w lubelskim porcie stacjonują dwa Boeingi 737-800 należące do UIA (Ukrainian International Airlines). Narodowy przewoźnik Ukrainy od kilku miesięcy nie może wykonywać połączeń w związku toczącą się wojną.

Tymczasem stopniowo swoją działalność wznowiają ukraińscy touroperatorzy. Jak informował w ubiegłym tygodniu portal Ukraińskiej Gazety Turystycznej, niektórzy z nich oferują wycieczki wakacyjne z wylotami z Lublina. Biuro Alf od 30 czerwca planowało uruchomić rejsy do Tivatu w Czarnogórze. Od 2 lipca do Tirany w Albanii chce latać touroperator TPG. Z kolei firma Feeria ma w ofercie loty na grecką wyspę Korfu (od 5 lipca) i do Barcelony (od 8 lipca).

Do wszystkich trzech biur wysłaliśmy pytania o szczegóły oferty. Odpowiedź otrzymaliśmy tylko od firmy Alf. I niestety wynika z niej, że opisane w artykule plany są nieaktualne. – Nasze loty z Lublina zostały anulowane i wygląda na to, że nie planujemy przywrócić ich w najbliższej przyszłości – napisał przedstawiciel firmy, dodając, że połączenia miały być dostępne tylko dla obywateli Ukrainy.

TPG i Feeria nie odpowiedziały na nasze pytania. Na ich stronach internetowych



FOT. KRZYSZTOF WIŚNIEWSKI/PORT LOTNICZY LUBLIN

wciąż można jednak znaleźć oferty z wylotami z Lublina. – Z tego, co wiemy, touroperatorzy badają w tej chwili prawne i organizacyjne możliwości wykonywania takich połączeń, między in-

mamy szczegółowej wiedzy w tym zakresie – przyznaje Piotr Jankowski, rzecznik prasowy Portu Lotniczego Lublin. I dodaje, że taka współpraca oznacza dodatkowy zysk dla lotniska. – Korzyść mamy już z tego, że dwa **SAMOLOTY UIA** stacjonują w naszym porcie. Pobieramy z tego tytułu opłaty lotniskowe. Gdyby do tego doszły połączenia pasażerskie, wiązałyby się z tym dodatkowe opłaty związane z obsługą odlotów i przylotów – wylicza Jankowski. **TOMASZ MACIUSZCZAK**

— R E K L A M A —

Program Operacyjny Wiedza Edukacja Rozwój 2014-2020 (POWER) – możesz jeszcze skorzystać

Wojewódzki Urząd Pracy w Lublinie wdraża na terenie województwa lubelskiego Program Operacyjny Wiedza Edukacja Rozwój 2014-2020 (POWER), który stwarza szansę na realną pomoc młodym mieszkańcom województwa lubelskiego w znalezieniu satysfakcjonującego zatrudnienia, zgodnego z potrzebami rynku pracy.

Obecnie kontynuowana jest realizacja VI edycji projektów pozakonkursowych w perspektywie finansowej 2014-2020 i jest to ostatnia szansa, by skorzystać ze wsparcia, jakie oferują fundusze europejskie w ramach PO WER. Projekty realizowane są przez powiatowe urzędy pracy z terenu województwa lubelskiego, a ich uczestnikami mogą być osoby młode w wieku 18 - 29 lat, pozostające bez zatrudnienia, zarejestrowane jako bezrobotne, w tym osoby, które nie uczestniczą w kształceniu i szkoleniu (tzw. młodzież NEET). Z możliwości wsparcia, w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium Ukrainy, mogą skorzystać także ludzie młodzi narodowości ukraińskiej, którzy znaleźli schronienie w granicach naszego kraju i zarejestrowali się jako osoby bezrobotne. Oferowany w ramach projektów pakiet działań pomocowych stawia sobie za cel aktywizację ludzi młodych, debiutujących na rynku pracy i stwarza szansę na znalezienie satysfakcjonującego zatrudnienia, zgodnego z potrzebami rynku pracy. Do końca bieżącego roku można skorzystać z następujących form wsparcia:



- **staże i bony stażowe** - stwarzające szansę na zdobycie nowych umiejętności i zyskanie tak cennego w oczach pracodawców doświadczenia zawodowego;
- **szkolenia i bony szkoleniowe** - umożliwiające zdobycie dodatkowych umiejętności, wiedzy, nowych kwalifikacji, bądź podniesienie już posiadanych, co realnie zwiększa szansę na zatrudnienie i rozpoczęcie kariery zawodowej;

- **bony na zasiedlenie** – wsparcie skierowane do osób, które stanęły w obliczu poszukiwań nowego miejsca pracy lub założenia własnego biznesu poza dotychczasowym miejscem pobytu w wyniku czego postanowiły zmienić swoje miejsce zamieszkania;
- **dotacje dla młodych przedsiębiorców** – jednorazowe środki na podjęcie działalności gospodarczej, umożliwiające osobom młodym usamodzielnienie się i rozpoczęcie pracy na własny rachunek (na chwilę obecną za wyjątkiem obywateli Ukrainy);
- **wsparcie w postaci prac interwencyjnych**, których celem jest ułatwienie młodym osobom bezrobotnym powrotu na rynek pracy, a także refundacja kosztów wyposażenia lub wyposażenia stanowiska pracy oraz poradnictwo zawodowe i pośrednictwo pracy.

Szczegółowe informacje o możliwości ubiegania się o wsparcie dostępne są na stronach internetowych powiatowych urzędów pracy, właściwych ze względu na miejsce zamieszkania/siedziby pracodawcy/pobytu w przypadku osób z Ukrainy, urzędów pracy lub stronie internetowej WUP w Lublinie: <https://power-wuplublin.praca.gov.pl/>.

Wydział Realizacji POWER

Wojewódzki Urząd Pracy w Lublinie
ul. Lubartowska 74 A, 20-094 Lublin
tel. 81 463 53 49, kom. 605 903 476
e-mail: power@wup.lublin.pl
power-wuplublin.praca.gov.pl

Powraca linia turystyczna

ATRAKCJE Od najbliższej niedzieli ulicami miasta ma kursować linia turystyczna T. Na przejażdżkę, podczas której przewodnicy będą opowiadać o historii Lublina, można się wybrać w każdą niedzielę wakacji. Odjazdy sprzed Bramy Krakowskiej o godz. 16 i 17

Dominik Smaga

Na turystycznej linii zadebiutuje w tym roku trolejbus marki Skoda odrestaurowany w zajezdni MPK przy ul. Grygowej. Spółka już w 2014 r. sprowadziła ten wóz z ukraińskiego miasta Równe, aby go odrestaurować. – Dużo było z tym pracy – mówił nam Piotr Hołyszko, gdy w zeszłym roku pokazywano trolejbus będący już „na chodzie”. Od tamtej pory skoda miała właściwie tylko jeden poważniejszy występ. Prawdziwą gwiazdą ma się stać dopiero teraz.

Odrestaurowany trolejbus będzie wozic pasażerów linii T sprzed Bramy Krakowskiej (przystanek na Lubartowskiej) przez Lubartowską, Obywatelską, Chodźki (nawrót na pętli), Obywatelską, Unicką, Podzamcze, al. Unii Lubelskiej, Fabryczną, Drogę Męczenników Majdanka (nawrót na pętli), Drogę Męczenników Majdanka, Fabryczną, al. Unii Lubelskiej, Zamojską, Wyszyńskiego i Królewską do Lubartowskiej.

– Przewodnik opowie pasażerom o obiektach, które widać za oknem – obiecuje Monika Fisz z Zarządu Transportu Miejskiego.



Jednym z dwóch pojazdów mających obsługiwać w tym roku kursy linii T będzie kilkudziesięcioletnia skoda 9TR odrestaurowana w zajezdni Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

– Każdy uczestnik podróży otrzyma pamiątkową kartkę pocztową.

Inne widoki i inne historie będą czekać na tych,

kórzy wybiorą się na przejażdżkę drugim z pojazdów mających tego lata obsługiwać linię turystyczną. Znany już wielu mieszkań-

com Lublina autobus „ogórek”, czyli stary jecz 272 mex o imieniu Gutek, pojedzie nieco inną trasą niż trolejbus.

Autobus będzie wyruszał sprzed Bramy Krakowskiej (przystanek na ul. Lubartowskiej) i pojedzie przez al. Tysiąclecia, ul. Ruską, Bier-

nackiego, Prusa, 3 Maja, Krakowskie Przedmieście, Al. Raclawickie, al. Kraśnicką, ul. Zana, Bohaterów Monte Cassino, Armii Krajowej, Jana Pawła II, Filaretów, Głęboką, Narutowicza, Bernardyńską, Wyszyńskiego i Królewską do ul. Lubartowskiej.

Skodę będzie można spotkać w trasie w pięć wakacyjnych niedziel: 3, 10 i 31 lipca oraz 14 i 28 sierpnia. W pozostałe cztery niedziele (17 i 24 lipca, 7 i 21 sierpnia) na linii T będzie kursował autobus. Każdego z tych dni przewidziano po dwa kursy: o godz. 16 i 17.

– Nie ma możliwości wcześniejszego dokonania rezerwacji. O możliwości zajęcia miejsca w pojeździe decyduje wyłącznie kolejność zgłoszenia się – informuje Fisz. Dostępnych miejsc nie jest dużo: 26 w trolejbusie, 27 w autobusie. Podróż potrwa około 40 minut.

Na linii T obowiązują te same ceny biletów, co we wszystkich innych liniach. Dotyczy to również wszelkich ulg oraz praw do bezpłatnych przejazdów. Jeżeli ktoś nie zdąży kupić biletu, będzie mógł to zrobić w pojeździe, gdzie konduktor będzie sprzedawał bilety 40-minutowe w cenie 4 zł za normalny i 2 zł za ulgowy.

Długa lista odrzuconych

BUDŻET OBYWATELSKI Bo grunty nie należą do miasta, bo woda spływałaby w dół, bo owoce spadałyby z drzew.

To niektóre z powodów podawanych przez komisję, która odrzuciła ponad jedną piątą projektów zgłoszonych do budżetu obywatelskiego. Ich autorzy mogą się jeszcze odwołać

Dominik Smaga

Do tegorocznego naboru zgłoszono 179 projektów. Wszystkie zostały skierowane do zespołu oceniającego. Jego rolą było sprawdzenie, czy pomysł spełnia wymogi regulaminu budżetu obywatelskiego i może być poddany pod jesienne głosowanie.

Grunty tylko miejskie

Co brano pod uwagę podczas oceny? – M.in. to, czy zgłoszone pomysły należą do zadań własnych gminy albo powiatu i są możliwe do realizacji w trakcie jednego roku budżetowego – tłumaczy Joanna Stryczewska z lubelskiego Ratusza. Ważne było także to, czy proponowane inwestycje dotyczą działek będących własnością miasta, a tylko takie wchodziły w grę.

Wczoraj ogłoszono, że 40 spośród 179 projektów uzyskało negatywną ocenę. Jeżeli Ratusz nie zmieni zdania, te pomysły nie zostaną poddane pod głosowanie.

Zdyskwalifikowany został m.in. pomysł na wymianę nawierzchni alejek Ogrodu Saskiego ze żwirowej na as-

faltową. Dla Ratusza byłoby to m.in. niecelowe i niegospodarne.

Do kosza trafił też pomysł posadzenia drzew wzdłuż al. Piłsudskiego kosztem jednego pasa jezdni. Urzędnicy uznali, że byłoby to sprzeczne z koncepcją tworzenia pasasów od Drogi Męczenników Majdanka do Lipowej.

Odrzucona została propozycja na objęcie Strefą Płatnego Parkowania parkingów Urzędu Miasta. Powód? Strefą mogą być objęte tylko parkingi „w pasach drogowych”, a urzędowe się do nich nie zaliczają.

Problemem okazuje się także przedłużenie drogi rowerowej wzdłuż al. Solidarności, która urywa się przy ul. Prusa. Projekt za 220 tys. zł zdyskwalifikowano, bo grunty pod budowę nie są własnością miasta.

Z powodu braku własności gruntów odrzucono też m.in. pomysł na trakt pieszo-rowerowy wzdłuż Czerniejówki, remont alejek na nabrzeżu Zalewu Zemborskiego na Marinie i pomiędzy Słonecznym Wrotkiem a Dąbrową. Tak samo została zdyskwalifikowana

rozbudowa szkolki żużlowej przy Al. Zygmuntońskich, przebudowa trasy rowerowej wzdłuż Bystrzycy od Zamojskiej do al. Piłsudskiego, czy też remont ul. Skautów.

Woda, źle, owoce źle

Z innych przyczyn odrzucono pomysł na budowę brakujących odcinków chodnika z obu stron ul. Dożynkowej. Miasto wyjaśnia, że ulica nie ma odwodnienia. – Wybudowanie chodników spowodowałoby, że w dół ulicy spływałaby cała woda z opadów atmosferycznych – wyjaśnia Ratusz.

Porażkę ponieśli też autorzy pomysłu na założenie sadu na skwerze u zbiegu ul. Głębokiej i Filaretów, gdzie miałyby być również wyremontowane alejki. Dlaczego urząd zdyskwalifikował ten projekt? Po pierwsze dlatego, że obowiązujący plan zagospodarowania przewidywał tu drogę. Urząd uznał, że możliwe byłoby tylko „wykonanie zieleni izolacyjnej”, ale bez drzew owocowych, które „nie mogą być stosowane w tej funkcji z uwagi na opadające owoce”.

Koszty posłużyły za powód dyskwalifikacji

pomysłu na zamontowanie w szkołach „różowych skrzyneczek” z materiałami higienicznymi dla dziewczyn. Urząd wyliczył, że z przewidzianych w projekcie 300 zł na skrzynkę, należałoby wydać 100 zł na jej zakup i montaż, na materiały higieniczne zostałyby 200 zł, co wystarczyłoby na krótko.

Odrzucono też pomysł na budowę miejsc parkingowych na Wieniawie. Urząd Miasta uznał, że będzie mieć „negatywne skutki społeczne”, bo wymagałaby m.in. wycinki drzew wzdłuż ul. Cwiklińskiej.

Drogi i cudze

Argument o „negatywnych skutkach społecznych” pojawia się też w sprawie wybiegu dla psów na Wrotkowie. Według urzędników stworzenie takiego placu przed oknami bloków byłoby problemem.

Pod głosowanie może nie trafić również pomysł na posadzenie drzew w ul. Cyruliczej, bo według Ratusza nie ma miejsca na przeniesienie podziemnych sieci.

Wśród odrzuconych pomysłów jest także ten

dotyczący wawozu na Kalinowszczyźnie. Urząd stwierdził, że jest klóci się z opracowaną już koncepcją zagospodarowania wawozu. Sprzecznosc z wcześniejszą dokumentacją pogrzebała też pomysł na budowę siłowni przy Radzyńskiej.

Ratusz odrzuca pomysł na stworzenie internetowej wersji książki „Dzieje Lublina” Haliny Danczowskiej. Tłumaczy, że powinna się tym zająć Wojewódzka Biblioteka Publiczna, w której Danczowska pracowała, a poza tym miasto nie ma praw autorskich do książki.

Autorzy zdyskwalifikowanych projektów mogą się jeszcze odwołać od oceny. Mają na to czas do 6 lipca. Po rozpatrzeniu ich skarg znana będzie ostateczna lista pomysłów dopuszczonych do głosowania nad podziałem budżetu obywatelskiego na rok 2023.

– Mieszkańcy Lublina zdecydują w głosowaniu, na co miasto przeznaczy ponad 14 mln zł. Każda z 27 dzielnic ma zagwarantowane do dyspozycji 350 tys. zł, pod warunkiem uzyskania

przez projekt minimum 100 głosów – informuje Stryczewska. – Głosowanie potrwa od 23 września do 10 października.

Pełną listę projektów wraz z ich oceną publikujemy na portalu dziennikwschodni.pl

INNE ZMIANY NA LIŚCIE

Kilkadziesiąt projektów dostało pozytywną ocenę, ale z zastrzeżeniem, że muszą być nieco zmienione. Miasto uznało np., że z projektu dotyczącego ul. Nałęczowskiej trzeba wykreślić ładowarki dla samochodów elektrycznych, bo ich montaż nie jest zadaniem miasta. Innym przykładem jest projekt dotyczący okolic ul. Przyjaźni, z którego skreślone ma być oświetlenie bulwaru nad Bystrzycą, bo nie leży on na działce miasta, tylko na terenie Wód Polskich. Trzy projekty zostały wycofane przez autorów. Jeden dotyczy parku na Felinie, drugi zadaszonyj sceny na Węglinie Północnym, a trzeci konkursu na wzory pocztówek z Dzieśiątej.

Mieszkania zamiast biur

INWESTYCJE Coś drgnęło w sprawie budowy na rogu ul. Peowiaków i Kołłątaja. Lubelski deweloper zmodyfikował swoje plany i stara się w Urzędzie Miasta o zmianę pozwolenia na inwestycję.



Projekty nowej inwestycji, przygotowane przez biuro lubelskiego architekta Bolesława Stelmacha, były pokazywane już w 2019 r.

FOT. ARCHIWUM



Budynek planowany na rogu ul. Peowiaków i Kołłątaja nie będzie mieć własnego parkingu, nawet w kondygnacji podziemnej

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Dominik Smaga

Niedawno minęło 18 lat odkąd deweloper Jacek Wysokiński zakupił od miasta narożną, niezabudowaną działkę. Zapłacił za nią ponad 500 tys. złotych. Dziś to niedużo, ale wtedy były inne ceny. Deweloper zakładał, że postawi tu nowy budynek przyległy do sąsiednich kamienic. Przez wiele lat nie mógł tego zro-

bić, bo blokował go m.in. spór z udziałowcami sąsiedniej nieruchomości i przeciągające się uzgodnienia ze służbami konserwatorskimi.

Po latach Wysokiński mógł wystąpić do Urzędu Miasta o pozwolenie na budowę czteropiętrowego obiektu. – Będzie mieć funkcje biurowo-usługowo-mieszkalną, z czego mieszkania mają zajmować ok. 20 proc. powierzchni – mówił w roku

2019. Planował wtedy, że parter zajmą sklepy i usługi, powyżej będą biura, a na najwyższym piętrze znajdą się trzy apartamenty z ogrodami. Obiekt z elewacją ze stali i szkła zaprojektowała pracownia lubelskiego architekta Bolesława Stelmacha.

Dwa lata temu inwestor dostał zgodę na postawienie takiego obiektu. – Pozwolenie na budowę obejmuje realizację budynku usługo-

wo-handlowo-mieszkalnego z nadwieszeniem części kondygnacji nadziemnych w pasie drogowym – informuje Joanna Stryczewska z biura prasowego w lubelskim Ratuszu. Budynek miałby mieć około 1700 mkw. powierzchni użytkowej.

Na początku czerwca Wysokiński złożył do Urzędu Miasta wniosek o zmianę zgody na budowę. – Wnio-

skowana zmiana dotyczy układu funkcjonalnego. Pierwotny projekt przewidywał na drugim i trzecim piętrze funkcję biurową, teraz te piętra przeznaczone są na funkcję mieszkaniową – informuje Stryczewska. – Złożony wniosek nie zakłada zmiany wielkości budynku oprócz pomniejszenia kondygnacji podziemnej, gdzie zrezygnowano z jednego z pomieszczeń.

Wniosek dewelopera nie został jeszcze rozpatrzony. Sprawa jest w toku. W mieście, w którym w przyszłości miałby stanąć nowy budynek, znajduje się od niedawna sezonowy lokal pod chmurką, który będzie mógł działać przez cały sezon letni. Deweloper nie chciał z nami rozmawiać o szczegółach przygotowywanej przez niego inwestycji.

P R O M O C J A

Rocznica „cudu lubelskiego”

KOŚCIÓŁ Msza pontyfikalna, później procesja różańcowa z obrazem Matki Bożej, Pani Katedralnej. W niedzielę w parafii archikatedralnej św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty będzie odpust ku czci Najświętszej Maryi Panny Płaczącej

Tzw. cud lubelski wydarzył się w niedzielę, 3 lipca 1949 r. kiedy w katedrze w Lublinie odbywał się ingres nowego biskupa lubelskiego, ks. Piotra Kałwy. Po południu (ok. godz. 15) osoby modlące się przed obrazem Matki Bożej zauważyły zmiany na wizerunku Matki Chrystusa. Maryja „płakała”. Informacja o „cudzie” szybko się rozeszła. Do miasta zaczęli przyjeżdżać pielgrzymi. Wiadomość dotarła również do komunistycznych władz. Rozpoczęły się represje i prześladowania.

73. rocznica „cudu lubelskiego” rozpocznie się o godz. 18 na placu katedralnym od nabożeństwa z modlitwą wstawienniczą. Tuż przed godz. 19 zostanie uroczystie wniesiony obraz Matki Bożej i rozpocznie się pontyfikalna msza. Po Eucharystii ulicami Lublina przejdzie procesja różańcowa z obrazem Matki Bożej, Pani Katedralnej. Trasa będzie wiodła ul. Królewską, Lubartowską, Świętoduską, Krakowskim Przedmieściem, Królewską na plac katedralny. Niedzielna uroczystość zakończy się przed godz. 22 aktem zawierzenia Matce Bożej. Kapłani proszą wiernych aby zabrali ze sobą świece.

Ponieważ wieloletni proboszcz parafii archikatedralnej ks. Adam Lewandowski przechodzi na emeryturę, niedziela będzie też dniem podziękowania mu za 25-letnią pasterską posługę. „Nie żegnamy go, gdyż ks. Adam zostaje w naszej parafii jako rezydent i będzie nadal nam służył pomocą” – wyjaśniają kapłani.

Decyzją metropolity lubelskiego abpa Stanisława Budzika, nowym proboszczem parafii pw. św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty w Lublinie, został ks. Krzysztof Kwiatkowski, dotychczasowy kanclerz lubelskiej kurii.

(AA, DRS)

POJEDZIEMY INACZEJ

Z powodu uroczystości zmieni się organizacja ruchu w centrum Lublina. – Przejście uczestników procesji odbędzie się przy całkowicie wstrzymanym ruchu kołowym – informuje Izolda Boguta z lubelskiego Ratusza. – Dla linii komunikacji miejskiej wyznaczono objazdy.

Zmienione trasy autobusów i trolejbusów mają obowiązywać od godz. 20.30 do 22. Linie 1, 6 i 17 ominą ul. Królewską i Lubartowską jadąc z Zamojskiej przez Bernardyńską, pl. Wolności, Narutowicza, Kołłątaja, 3 Maja, al. Solidarności i al. Tysiąclecia. Taki objazd ma obowiązywać w obu kierunkach. Ani przez Zamojską, ani przez pl. Wolności nie będą kursować linie trolejbusowe 156 i 160, które w stronę Czechowa będą jechać przez al. Unii Lubelskiej, al. Tysiąclecia i Lubartowską, a w przeciwnym kierunku przez Lubartowską, Ruską i al. Unii Lubelskiej. Linia 23 w stronę Felina pojedzie tak samo, jak na Czechów, czyli al. Unii Lubelskiej.

Autobusy linii 39 zamiast przez pl. Wolności i Lubartowską pojadą przez Kołłątaja i 3 Maja. Przez ul. 3 Maja będzie też kursować linia 4. Pasażerowie wybierający się do Lublina wieczornym kursem linii 22 (odjeżdżającym z Pliszczyna o godz. 20.43) nie dojadą nim do Bramy Krakowskiej, bo kurs zakończy się przy Dworcu Głównym PKS.

TYLKO KONCERT

Ze względu na uroczystości 3 lipca Wieża Trynitarza będzie zamknięta dla zwiedzających. Ale bez zmian o godz. 15 na Starym Mieście i okolicach będzie słychać z tarasu muzykę w ramach cyklu „Wieża trynitarza. Muzyczna podróż przez pokolenia”.

dziennik
WSCHODNI

to się płaca

PRENUMERATA

miesięczna

w prezencie

otrzymasz

okulary

przeciwśłoneczne



44
zł

prenumerata
miesięczna

LICZBA PREZENTÓW OGRANICZONA I SKIEROWANA DO OSÓB INDYWIDUALNYCH.

Prenumeratę można zamawiać do 19 dnia każdego miesiąca w siedzibie redakcji Dziennika Wschodniego w Lublinie, ul. 3 Maja 18/2, najbliższym urzędzie pocztowym lub u listonosza.

Szczegóły pod numerem telefonu (81) 46 26 800. Prezenty można odbierać wyłącznie w redakcji Dziennika Wschodniego do dnia 30 lipca 2022 r.

Kierownicy klinik mogli wybrać kolor

INWESTYCJA Nowa część szpitala przy ulicy Staszica w Lublinie będzie gotowa do końca roku, a pacjentów przyjmie już w przyszłym. Na budowie pojawili się już malarze, a lądowisko przechodzi certyfikację



Jeśli karetka przywiezie tu pacjenta, to do Szpitalnego Oddziału Ratunkowego dojedzie od strony al. Solidarności. To pierwsza nowość, która jest powiązana z mostkiem na Czechówką, który jest gotowy już od wielu miesięcy. Kolejna nowość w szpitalu klinicznym nr 1 to sam SOR, którego dotychczas tu nie było. Oddział ten znajduje się na poziomie najniższym. Ośiem kondygnacji ponad nim, na poziomie najwyższym, jest kolejna nowość szpitala przy Staszica – lądowisko dla helikopterów Lotniczego Pogotowia

Ratunkowego. Jest już właściwie gotowe, ale brakuje jeszcze tylko odpowiednich zezwoleń. – W tej chwili odbywa się procedura certyfikacji lądowiska – mówi Tomasz Brygała, zastępca dyrektora ds. infrastruktury i inwestycji w SPSK 1 w Lublinie.

Każda z części szpitala ma inny kolor przewodni, który pojawia się na ścianach. Blok operacyjny na pierwszy piętrze jest niebieski, ale niejednolite. Okazuje się bowiem, że połowa kierowników klinik chciała mieć sale operacyjne w kolorze jaskrawo niebieskim,

a pozostali w bardziej stonowanym. Dlatego w części sal niebieski daje po oczach, a w innych jest mniej intensywny. W salach operacyjnych postęp prac jest tak zaawansowany, że wygląda jakby wystarczyło jeszcze wstawić łóżka, kupić sprzęt medyczny i operować.

– Realizujemy ostatni etap inwestycji. Trwają intensywne prace wykończeniowe, prowadzone są roboty malarskie, instalacyjne. Jeszcze będą dojeżdżały wszelkiego rodzaju urządzenia, które były wcześniej zamówione, natomiast

sytuacja niezależna od wykonawcy spowodowała, że terminy dostaw się przedłużyły – mówi Tomasz Brygała.

Z tego powodu pierwotny termin zakończenia tej części prac zaplanowany na maj został wydłużony do października. Opóźnienia w dostawach to nie jedyny problem budowniczych, którzy borykają się też z drastycznymi wzrostem cen materiałów. – Prowadzimy rozmowy z wykonawcą, który zgłasza nam tego typu problemy, poczynając od swoich podwykonawców. Na ile będzie to miało wpływ na wzrost

wynagrodzenia, pokaże ostatnia faza realizacji kontraktu – dodaje dyr. Brygała.

Planowany termin zakończenia wszystkich robót do koniec tego roku. Pierwsi pacjenci mają się tu pojawić najwcześniej w pierwszej połowie przyszłego.

Po zakończeniu budowy, część jednostek szpitala, w tej chwili działających w innych budynkach, trafi do nowego obiektu. Po przeprowadzkach SPSK 1 nie planuje jednak ich sprzedaży, tylko wykorzystanie na inne swoje cele.

PAWEŁ BUCZKOWSKI

Prezes będzie rządził sam

KADRY Od dziś Lubelskimi Dworcami jednoosobowo będzie kierował prezes Zbigniew Załoga. Po 3,5 roku ze spółką żegna się wiceprezes Andrzej Wójtowicz

Wójtowicz we władzach spółki zarządzającej dworcem autobusowym przy al. Tysiąclecia pojawił się w styczniu 2019 roku. Rok później, po rezygnacji prezesa Marka Neckiera, zajął jego miejsce. We wrześniu 2020 roku prezesem został jednak dotychczasowy sekretarz województwa Zbigniew Załoga i wtedy Wójtowicz wrócił na swoje wcześniejsze stanowisko.

Jego kadencja wygasła kilka miesięcy temu, ale „ze względów formalnych” wiceprezes wciąż pełnił funkcję. Pożegna się z nią z końcem czerwca.

– Na ostatnim posiedzeniu rada nadzorcza podjęła decyzję o powołaniu Zbigniewa Załogi na kolejną, trzyletnią kadencję. Przyjęła też uchwałę, w myśl której od 1 lipca zarząd spółki będzie jednoosobowy – informuje Mariusz Paździor, przewodniczący organu nadzorczego Lubelskich Dworców.

– Przychodziłem do spółki z konkretnymi zadaniami. Myślę, że każdy, kto widział dworzec przed 2019 rokiem i teraz, dostrzeże różnicę. Także zysk netto, mimo pandemii, był w tym czasie wyższy niż te osiągnięte we wcześniejszych latach przez poprzednie zarządy – wylicza Andrzej Wójtowicz.

Pytany o dalsze plany zawodowe odpowiada: – Myślę, że z moim 30-letnim doświadczeniem nie będę długo bezrobotny. **(TOMA)**

Sztukmistrze sprzedają bilety

KULTURA Zaczęła się sprzedaż biletów na płatną część tegorocznego Carnawalu Sztukmistrzów. Chodzi o spektakle, które muszą być pokazywane w zamkniętej przestrzeni przed ograniczoną liczbą widzów.

Pozostałe widowiska, czyli zdecydowaną większość, będzie można oglądać za darmo. Na listę bezpłatnych atrakcji organizatorzy każą poczekać, teraz mówią o tym, co jest biletowane. A takich spektakli będzie siedem, niektóre będą pokazane w namiocie cyrkowym na Błoniach obok Zamku, niektóre w sali widowiskowej Centrum Kultury.

Kolektyw Kejos (Polska) pokaże widzom, co by było, gdyby za wystawianie sztuk Szekspira zabrał się błazen. Czeska ekipa Squadra Sua wystąpi z widowiskiem pięciu klaunów. Polsko-niemiecka ekipa Circus Side Show pokaże karkołomne akrobacje i inne niebezpieczne szaleństwa, których nie pokazuje się niepełnoletnim.

Francuska trupa La Compagnie Singulière pokaże lubelskiej widowni ekwilibristę, akrobatykę powietrzną, linoskoczkę, taniec i ludzi-gumy. Piotr Sikora zaprezentuje teatralny clown show mający być opowieścią o przyjaźni i odwadze. Tomasz Piotrowski pokaże premierowy spektakl, w którym za pomocą żonglerki ma pokazywać trudny początkującego rodzica. Listę płatnych spektakli zamyka widowisko Marty Mądry, mające być historią kilku kobiet.

Bilety kosztują 20 lub 30 zł, dostępne są w aplikacji Going. Niezbędne informacje można znaleźć na stronie sztukmistrze.eu. **(DRS)**

PIT zapewnił wygraną

FINANSE – Nie spodziewałam się tego – mówi pani Beata, która odebrała wczoraj wart 67 tys. zł samochód, główną nagrodę w miejskiej loterii podatkowej. Loteria miała być zachętą do wskazywania Lublina jako miejsca zamieszkania w zeznaniu podatkowym PIT. W ten sposób władze miasta zabiegały o większe wpływy do budżetu Lublina. – Każdy, kto płaci PIT w Lublinie, połowę zostawia miastu. Inwestycje i wydatki bieżące są w znacznej części finansowane z podatku

PIT naszych mieszkańców, dlatego jest to tak ważne – mówi prezydent Krzysztof Żuk. W tym roku w loterii wzięło udział 8 310 osób. Ratusz wyliczył, że dzięki temu kasa miasta wzbogaciła się o 1,6 mln zł, tymczasem wartość nagród, które można było zdobyć, to ponad 94 tys. zł. – Brałam udział w loterii drugi lub trzeci raz – przyznaje pani Beata, która mieszka w Lublinie i tutaj płaci podatki. – Myślę, że warto. To najlepszy przykład. **(DRS)**



Główną nagrodą w miejskiej loterii podatkowej było auto Suzuki Swift z napędem hybrydowym

FOT. DOMINIK SMAGA

Nauczyciele mają dość

EDUKACJA Żądają podwyżek i sprzeciwiają się proponowanym zmianom – związkowcy chcą walczyć o lepsze warunki pracy nauczycieli. Sami pedagodzy dają im zielone światło, ale w pozytywny efekt już nie wierzą

Agnieszka Kasperska

Pragniemy wyrazić wielkie rozczarowanie a jednocześnie oburzenie nauczycieli – tak członkowie Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” w Lublinie komentują uchwalone właśnie przez Sejm zmiany w Karcie Nauczyciela.

Co przeszkadza najbardziej? Wydłużenie okresu zatrudnienia na czas określony z roku do dwóch oraz 20-procentowe podwyżki... bo otrzymują je tylko nauczyciele rozpoczynający pracę w zawodzie.

– To dla nas szok. Pierwszy raz spotykamy się z kuriozalną formą podwyżki, która faworyzuje jedną grupę nauczycieli i to tych z najmniejszym doświadczeniem zawodowym – przyznaje Wiesława Stec, przewodnicząca lubelskiej oświatowej solidarności. – Spodziewaliśmy się, że podwyżka dotyczyć będzie wszystkich nauczycieli. Od wielu lat wynagrodzenie nie było wa-



Nauczyciele walcząc o podwyżki strajkowali w kwietniu 2019 r. Wspierali ich wtedy uczniowie

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

loryzowane a 4,4 proc. podwyżka z maja tego roku nie jest nawet rekompensatą za obecną inflację.

Jeśli podwyżki będą wybiórcze to spowodują

„spłaszczanie” wynagrodzeń nauczycielskich i pedagogom zwyczajnie nie będzie się opłacało wspinać po kolejnych szczeblach awansu.

Dlatego lubelscy związkowcy poinformowali o problemie centralę i apelują do niej o dalsze kroki w tej sprawie. Liczą, że być może jesienią uda się w Warszawie

zorganizować ogromną manifestację, w której żądania nauczycieli poprą przedstawiciele innych grup zawodowych np. górnicy i hutnicy. Nie jest za to planowany strajk.

– Poprzedni strajk (z 2019 – red.) nie przyniósł efektu i zostawił nasze środowisko bardzo podzielone. Oświata jest bardzo pokaleczona ale też trudna do zjednoczenia – uważa Wiesława Stec. – Nauczycieli nie stać przy tym na długotrwałe strajki, bo nie mamy z czego żyć.

Potwierdzają to nauczyciele, z którymi rozmawiamy.

– Bardzo aktywnie zaangażowałam się w poprzedni strajk. Wierzyłam, że nasz głos zostanie usłyszany – mówi nauczycielka jednej z lubelskich podstawówek. – Nie tylko nie dostaliśmy wtedy podwyżek, ale rządzącym udało się zszargać nasz wizerunek. Wmówiono społeczeństwu, że jesteśmy grupą, która bardzo dobrze zarabia i ma dodatkowo pro-

fity takie jak dwumiesięczne wakacje i ferie. Wyszliśmy na walkoni domagających się milionów. Dlatego teraz, mimo że czuję ogromny żal nie zamierzam włączać się w żadne sprzeciwy. Na ewentualną manifestację też nie pojadę. To byłaby strata czasu.

– Sprzeciw wyrazić trzeba ale jestem przekonana, że nie zostanie usłyszany/ To wszystko jest zaplanowane – komentuje inna nauczycielka i tłumaczy, że według niej podwyżki dla części nauczycieli są tylko marketingowym zagranem rządzących. – Od nowego roku płaca minimalna ma podobno wzrosnąć od 3,5 tys. zł. Teraz przychodzący do zawodu nauczyciele mają niewiele ponad trzy tysiące. Po podwyżkach będą brali więc niewiele więcej niż najniższe wynagrodzenie. Wydatek będzie więc żaden a w publicznej telewizji będzie można przez wiele miesięcy wychwalać obecną ekipę za to jak to nauczycielom uchylili nieba.

Budowa S19. Drogowcy wybrali firmy na dwa odcinki

LUBELSKIE W finalną fazę weszły przetargi na budowę dwóch kolejnych odcinków drogi ekspresowej numer 19. Wiadomo już z kim drogowcy chcą podpisać kontrakty

Sławomir Skomra

Zamówienie na zaprojektowanie i wybudowanie odcinka S19 Radzyń Podlaski – Kock ma szansę zdobyć Polaqua. Ofertę tej firmy wybrała właśnie GDDKiA, a Polaqua za swoje usługi oczekuje zapłaty w wysokości ok. 626,5 mln złotych. O zamówienie starało się siedem firm, a GDDKiA miała do wydania 783,6 mln złotych. Zanim jednak umowa zostanie podpisana, postępowanie musi sprawdzić Urząd Zamówień Publicznych.

Nowa trasa będzie miała nieco ponad 18 km długości. Pokryje się z istniejącą drogą krajową numer 19, ale trzeba będzie także wybudować dwujezdniowe obejście Radzynia Podlaskiego, a także dwa węzły Radzyń Podlaski Południe i Borki. Zaplanowano także dwa Miejsca Obsługi Podróżnych, mosty oraz wiadukty, przejścia dla dużych i małych zwierząt oraz drogi dojazdowe i lokalne.

Trochę zamieszania było z inną częścią S19, czyli 15,8 kilometrami od Kocka (koniec obwodnicy Woli

Skromowskiej) do węzła Lubartów Północ. Początkowo GDDKiA wskazała, że zamówienie powinna otrzymać firma Strabag, ale po złożonych odwołaniach przez innych uczestników postępowania, ten wybór został unieważniony. Nowym wykonawcą ma być konsorcjum pod wodzą firmy Ruabu. Za pracę ma otrzymać 389,9 mln złotych.

Dodajmy, że już od kilku tygodni kierowcy mogą jeździć całym odcinkiem S19 od Lublina do Rzeszowa. Inaczej jest co do tej trasy wiodącej na północ. Kłopoty są np. na

części Lublin – Lubartów. Pierwotne plany zakładały, że firma Mota Engil projektująca ten odcinek złoży wniosek o wydanie strategicznego Zezwolenia na Realizację Inwestycji Drogowej w lutym tego roku. Tak się jednak nie stało.

– Planujemy, że wniosek o ZRID zostanie złożony w czwartym kwartale tego roku – mówił nam jeszcze w marcu Łukasz Minkiewicz, rzecznik lubelskiego oddziału GDDKiA. Tłumaczył, że prace projektowe okazały się bardziej czasochłonne.

Opóźnienia w załatwianiu formalności oznaczają, że prace budowlane też rozpoczną się później.

– W kwietniu podpisaliśmy umowę na zaprojektowanie i budowę drugiej jezdni obwodnicy Kocka i Woli Skromowskiej (ok. 7,8 km). Wyłoniliśmy już wykonawcę odcinka Międzyrzec Podlaski – Radzyń Podlaski (ok. 22 km). Aktualnie prezes Urzędu Zamówień Publicznych prowadzi obligatoryjną kontrolę uprzednią tego postępowania – raportują drogowcy.

Bydło, ptaki i alpaki

SITNO Wystawców przyjedzie ok. 140., zwierząt hodowlanych zaprezentują ponad 1000. Za najpiękniejsze z okazów ich hodowcy dostaną nagrody. W piątek rozpocznie się XXXIV Wystawa Zwierząt Hodowlanych, Maszyn i Urządzeń Rolniczych. Potrwa do niedzieli

Przez dwa lata naszej wystawy nie było, a w świecie hodowli zwierzęcej sporo się działo, więc na pewno możemy się spodziewać nowości – zapowiada komisarz wystawy Grażyna Różycka, kierownik Powiatowego Zespołu Doradztwa Rolniczego w Sitnie, podległego LODR w Końskowoli.

Zgodnie z tradycją do Sitna przyjadą ze swoimi zwierzętami hodowcy królików i gołębi (będą je prezentować w piątek), a także kanarków, owiec, kóz, ptactwa domowego oraz bydła i koni. Po raz pierwszy na wystawie pod Zamościem pokazane zostaną również alpaki (ich ocena dokonana zostanie w sobotę). Zaplanowano też seminarium poświęcone aktualnym



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

problemom pszczelarstwa i podsumowanie konkursu „Bezpieczne Gospodarstwo Rolne”. Drugi dzień wystawy zakończy się koncertem zespołu System (godz. 21).

W niedzielę rano przed pałacem zostanie odprawiona msza, a po niej rozpocznie się prezentacja nagrodzonych zwierząt, występy

artystyczne, a na finał (godz. 13) konkurs oprowadzania cieliczek.

Przez trzy dni imprezy będzie też można oglądać najnowocześniejszy rolniczy sprzęt. A pasjonaci ogrodów dostaną okazję kupienia sadzonek drzew, krzewów i kwiatów na wielkim kiermaszu roślin. (AK)

Gorąco i sucho

GMINA ZAMOŚĆ Jeszcze nie ma tragedii. Woda w kranach jest, ale momentami ledwo leci. Pojawił się więc apel, aby używać jej z głową, racjonalnie, by nie doszło do sytuacji, że zabraknie wody do picia.

Po trwającej fali upałów i braku deszczu w ostatnim czasie zaobserwowaliśmy na ujęciach duże skoki ciśnienia – mówi Sebastian Ejmowski, zastępca kierownika Gminnego Zakładu Usług Komunalnych. Działo się tak popołudniami, kiedy mieszkańcy wracają do domów po pracy i biorą się za intensywne podlewanie upraw czy mycie samochodów. Ok. godz. 22 sytuacja wracała do normy.

– Jeśli pogoda się utrzyma i nadal będzie się działo to, co obecnie, może dojść do tego, że w pewnym momencie zabraknie wody do picia, a tego nikt by nie chciał, stąd nasz apel o racjonalne korzystanie z wody – tłumaczy Ejmowski.

Dodaje, że problemy z ciśnieniem zauważyli nie



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

tylko pracownicy wodociągów, ale również więksi odbiorcy. W GZUK odbierano telefony m.in. z funkcjonującego pod Zamościem zajazdu czy fabryki mebli, gdzie woda z kranów ledwo ciekła.

Kierownik uprzedza, że jeśli mieszkańcy nie zaczną

racjonalizować poboru wody i wybierać na podlewanie ogrodów innych niż popołudniowe godzin, to skutkiem mogą być także awarie urządzeń, które pracując długi czas na pełnych obrotach po prostu szybciej się zużywają.

(AK)

Nie ma wykonawcy, nie ma sceny

JÓZEFÓW NAD WISŁĄ Drugie podejście do znalezienia przedsiębiorcy, który postawi nowe skrzydło domu kultury. Stara siedziba, kątem u strażaków, jest za ciasna. Nie mówiąc o tym, że bardzo by się przydała plenerowa scena, która jest w projekcie



ILUSTRACJA: WIZUALIZACJA INWESTORA

Agnieszka Dybek

W połowie kwietnia gmina ogłosiła, że szuka wykonawcy, który rozbuduje Gminne Centrum Kultury. Teraz znów samorządowcy czekają na oferty.

- Pierwszym przetargiem nawet nikt nie był zainteresowany, nie dostaliśmy żadnej oferty, zobaczmy jak będzie teraz. Rozbudowa to ważna inwestycja. Zasoby lokalowe centrum kultury od dawna są niewystarczające. Trudno, żeby akrobaci czy tancerze ćwiczyli na podłodze z lastryka. Dlatego

burmistrz zdecydował, że pieniądze z Polskiego Ładu zostaną wydane na tę placówkę – mówi Adam Rędzia, zastępca burmistrza Józefowa nad Wisłą.

- GCK od lat działa w siedzibie straży pożarnej, którą wybudowano pod koniec lat 80. ubiegłego wieku. I to się nie zmieni, sąsiedztwo jest dobre, współpracujemy ze sobą – mówi Justyna Michalec, dyrektor placówki, która żartobliwie przyznaje, że w obecnej siedzibie mając za ścianą wóz strażacki są najbezpieczniejszym budynkiem w całym Józefowie nad Wisłą.

Plan na rozbudowę już jest

Ale użytkownicy i pracownicy bardzo czekają na rozbudowę. Dzięki temu będzie dwa razy więcej miejsca na prowadzenie działalności.

- Będą trzy nowe sale, gdzie zaplanowano zajęcia teatralne, taneczne czy fitness. Na parter nowego skrzydła przeprowadzi się biblioteka, która od 2014 roku jest częścią Gminnego Centrum Kultury ale cały czas funkcjonuje w starej szkole, jakieś 300 metrów od nas – dodaje dyrektorka placówki, która tłumaczy, że na przeniesieniu księgozbioru skorzysta organizacja pracy

i dostępność. Łatwiej będzie zsynchronizować działalność centrum kultury z dyżurami w bibliotece.

Władze oceniają, że brak zainteresowania rozbudową centrum kultury to efekt sytuacji na rynku, który był trudny z powodu pandemii a teraz jest jeszcze gorzej z uwagi na wojnę w Ukrainie i inflację u nas.

- Koszt inwestycji to 3,5 miliona złotych. Dla takiej gminy jak nasza to suma na którą byśmy sobie z budżetu nie mogli pozwolić. Ale teraz wiele samorządów ogłasza przetargi warte kilkanaście czy kilkadziesiąt milionów.

Dla dużych przedsiębiorstw nasza inwestycja jest zbyt drobna. Natomiast lokalni wykonawcy nie są w stanie sprostać wymaganiom. Firma, która realizuje zadania finansowane w ramach Polskiego Ładu dostaje 10 proc. należności, o resztę wnioskuje po zakończeniu inwestycji. Może warto się pochylić nad zmianą tych zasad, bo nie wszyscy są finansowo tak wydolni – dodaje zastępca burmistrza, który ma nadzieję, że mimo wszystko uda się rozstrzygnąć przetarg.

Projekt przewiduje powstanie plenerowej sceny.

To będzie pierwsze takie miejsce w mieście. Zadaszone podwyższenie i widownia na świeżym powietrzu koło planowanego skrzydła GCK pozwoli na organizację różnych wydarzeń, od występów uczestników zajęć, przez koncerty, po dożynki.

Teraz w miejscu gdzie ma się pojawić nowy budynek, do którego będzie się można dostać ze starego łącznikiem, jest pusta przestrzeń. W starej siedzibie czas oczekiwanej rozbudowy nie będzie uciążliwy. Praktycznie będzie chodziło o zmianę okna w drzwi, by móc skorzystać z łącznika.

Kupcy z babskiego rynku chcą spokojnie handlować

BIAŁA PODLASKA – Chcemy tu spokojnie pracować – apelują kupcy z „babskiego rynku”. To ich reakcja na skargę dwóch radnych w sprawie tymczasowej lokalizacji targowiska na parking przy ulicy Bieńkowskiego

Ewelina Burda

Na lubianym przez mieszkańców „babskim rynku” w marcu rozpoczął się remont. Wtedy handlujący przenieśli się na parking przy ulicy Bieńkowskiego. Na ten cel miasto zabrało ok. 20 miejsc parkingowych. A to z kolei nie spodobało się niektórym radnym, którzy decyzję władz miasta zaskarżyli do organów wojewódzkich. Zdaniem Bartłomieja Kuczera (Biała Samorządowa) i Dariusza Litwiniuka (Zjednoczona Prawica) wybór nowej lokalizacji jest niezgodny z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego „Centrum”, który „zabrania lokalizowania obiektów tymczasowych, nie związanych z realizacją inwestycji docelowych”. Wojewoda jednak przekazał skargę do rozpatrzenia przez radę w Białej Podlaskiej.



„Babski rynek” tymczasowo mieści się jest na parkingu

FOT. EWELINA BURDA

Taki obrót sprawy zaniepokoił handlujących na „babskim rynku”.

- Chcemy, aby targowisko zostało tutaj do czasu zakończenia remontu.

Niech te spory już się zakończą – apeluje Radosław Walczyński, jeden z kupców. Przyznaje, że i tak nie jest teraz łatwo walczyć o klientów. – Bo

konkurujemy z marketami. A dzięki temu, że jest tymczasowa lokalizacja, to pracę utrzymało 60 osób, nie wspominając o hurtownikach. My utrzymu-

jemy rodziny dzięki temu – tłumaczy.

Pan Radosław liczy też, że remont zakończy się jak najszybciej.

- Do tego czasu dajcie nam spokojnie pracować – apeluje.

Nie chcieli zaszkodzić

Radny Bartłomiej Kuczer, jeden z autorów skargi odpowiada, że jego celem nie było pozbawienie handlujących miejsca pracy.

- Nasze pismo dotyczyło działań prezydenta i prezesa ZGL, którzy bez konsultacji zdecydowali o umiejscowieniu rynku na parkingu – zaznacza. – Nasza skarga miała doprowadzić do wyciągnięcia konsekwencji wobec organu wykonawczego.

Tymczasem, prezydent przypomina, że zgodę na taką lokalizację wydał konserwator zabytków.

- Albo jest pan za umożliwieniem kupcom handlowania, albo używa pan ich

interesu, by doprowadzić do ukarania mnie i prezesa – punktuje Michał Litwiniuk (PO). W jego ocenie, lokalizacja przy ulicy Bieńkowskiego to najlepszy wybór. – To najbliższe pierwotnego miejsca. Chodziło o to, by nie zmieniać nawyków klientów.

A przewodniczący rady uważa, że prezydent nie powinien „zasłaniać się decyzją konserwatora”. – Popierając budżet, byliśmy za tym, by kupcy mieli bardziej godziwe warunki do handlowania. Skarga dotyczy procedury administracyjnej. Mówienie, że ktoś jest przeciwko handlującym, jest nieuczciwe – stwierdza Bogusław Broniewicz (Biała Samorządowa).

Ostatecznie radni (głosami Zjednoczonej Prawicy i Białej Samorządowej) skargi nie odrzucili. Remont „babskiego rynku” ma się zakończyć w grudniu.

CBA wkroczyło do miejskiej spółki

BIAŁA PODLASKA Centralne Biuro Antykorupcyjne kontroluje PEC. Pod lupą znalazła się wybudowana niedawno ciepłownia na zrębki. Spółka gromadzi teraz dokumenty

CBA wkroczyło 21 czerwca.

– Sprawdzane będą wybrane aspekty związane z realizacją zamówienia publicznego „Budowa ciepłowni opalanej na biomase o mocy 17 MW przez Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej sp. z o.o. – informuje zespół prasowy. Inwestycja kosztowała ponad 30 mln zł i była dofinansowana m.in. środkami unijnymi i z NFOŚiGW. Na razie, CBA nie podaje więcej szczegółów.

Miejska spółka również nie zdradza zbyt wiele.

– Przeprowadzana jest kontrola, której cel wskazało CBA. Nie mamy wiedzy na temat nieprawidłowości, a wyniki kontroli będą znane dopiero po jej zakończeniu – stwierdza prezes Sebastian Paszkowski, dodając, obecnie gromadzi dokumenty dla CBA.

Rozpoczęcie budowy ciepłowni na zrębki fetowano z wielką pompą w październiku 2018 roku. Wtedy prezydentem Białej Podlaskiej był jeszcze Dariusz Stefaniuk



FOT. ARCHIWUM

(PiS), obecnie poseł. Jednak budowa szła z poślizgiem. Austriacka firma VAS Energy, która wygrała przetarg kilka razy aneksowała umowę.

Ostatecznie, ciepło ze zrębków popłynęło do

mieszkańców w kwietniu tego roku. – Testujemy różne rodzaje zrębków – mówił wówczas prezes Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej. – Ale jak będzie dalej, to trudno powiedzieć. Dzisiaj

nie wiemy, czy zrębki będą dostępne na rynku – przyznał wtedy Paszkowski.

O kontroli CBA w spółce radni miejscy nic nie wiedzą.

– Zgodnie ze statutem pan prezydent powinien infor-

mować radę o kontrolach zewnętrznych w spółkach, ale tego nie robi – nie ukrywa Bogusław Broniewicz (Biała Samorządowa), przewodniczący rady. Z jego wiedzy wynika, że to nie jedyna kontro-

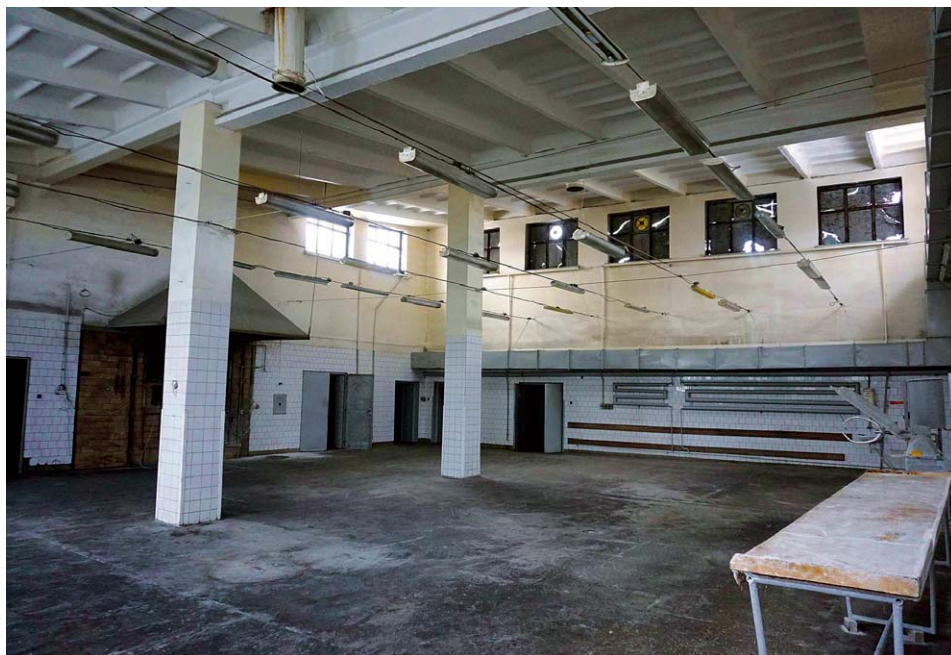
la. – Wcześniej NIK również była w PEC-u – dodaje. Poza tym, obecnie także komisja rewizyjna w radzie przeprowadza swoją planowaną wcześniej kontrolę.

Szef klubu Zjednoczonej Prawicy dowiaduje się o sprawie od nas. – Powinniśmy to wiedzieć od prezydenta – zauważa Dariusz Litwiniuk (ZP). – Być może zwołamy sesję nadzwyczajną na ten temat. Już wcześniej zarząd PEC zerwał umowę z Polska Grupą Górniczą, co okazało się dla spółki dramatyczne w skutkach – przypomina radny ZP.

Ubiegły rok PEC zamknęło ze stratą 8 mln zł. Przypomnijmy, że spalanie zrębków odbywa się w dwóch kotłach (w jednym o mocy 5 megawatów i w drugim 12-megawatowym). Dzięki specjalnej konstrukcji mają one zwiększone powierzchnie wymiany ciepła. Efekt ma być taki, że 62 proc. ciepła, które trafi do mieszkańców będzie pochodzić z biomasy. Ograniczy to spalanie węgla, z 32 tys. ton rocznie do 14 tys. ton.

Centrum studiów technicznych w dawnej piekarni GS

ZAMOŚĆ Za nieruchomość zapłacono 700 tys. zł. Teraz Akademia Zamojska wyda ok. 8,5 mln, aby dostosować ją do swoich potrzeb i na bazie dawnej piekarni Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” stworzyć centrum studiów inżynierskich i salę sportową dla studentów



W dawnej piekarni ma być sala sportowa i centrum studiów technicznych



FOT. AKADEMIA ZAMOJSKA

Akademia Zamojska (dawniej Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa, a następnie Uczelnia Państwowa im. Szymona Szymonowicza w Zamościu) ma sporą bazę lokalową. To budynki przy ul. Hrubieszowskiej 24, Zamoyskiego 64, Sienkiewicza 10, Szczepieńskiego 31 oraz Pereca 2.

Posiada też także zakupiony pod koniec zeszłego roku od będącej w stanie upadłości Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji gmach przy ul. Sienkiewicza 22. Ten nabytek kosztował 3,5 mln zł i został w całości sfinansowany z budżetu państwa.

Przy Szczepieńskiej znajduje się już Centrum Badań i Transferu

Technologii AZ, dedykowane studentom logistyki oraz mechaniki i budowy maszyn. Jesienią 2019 za 700 tys. zł uczelnia kupiła także przylegający do tego obiektu budynek dawnej piekarni GS, a teraz postanowiła w niego zainwestować, wydając blisko 8,5 mln zł. Pieniądze pochodzą ze sprzedaży obligacji przekazanych przed trzema laty

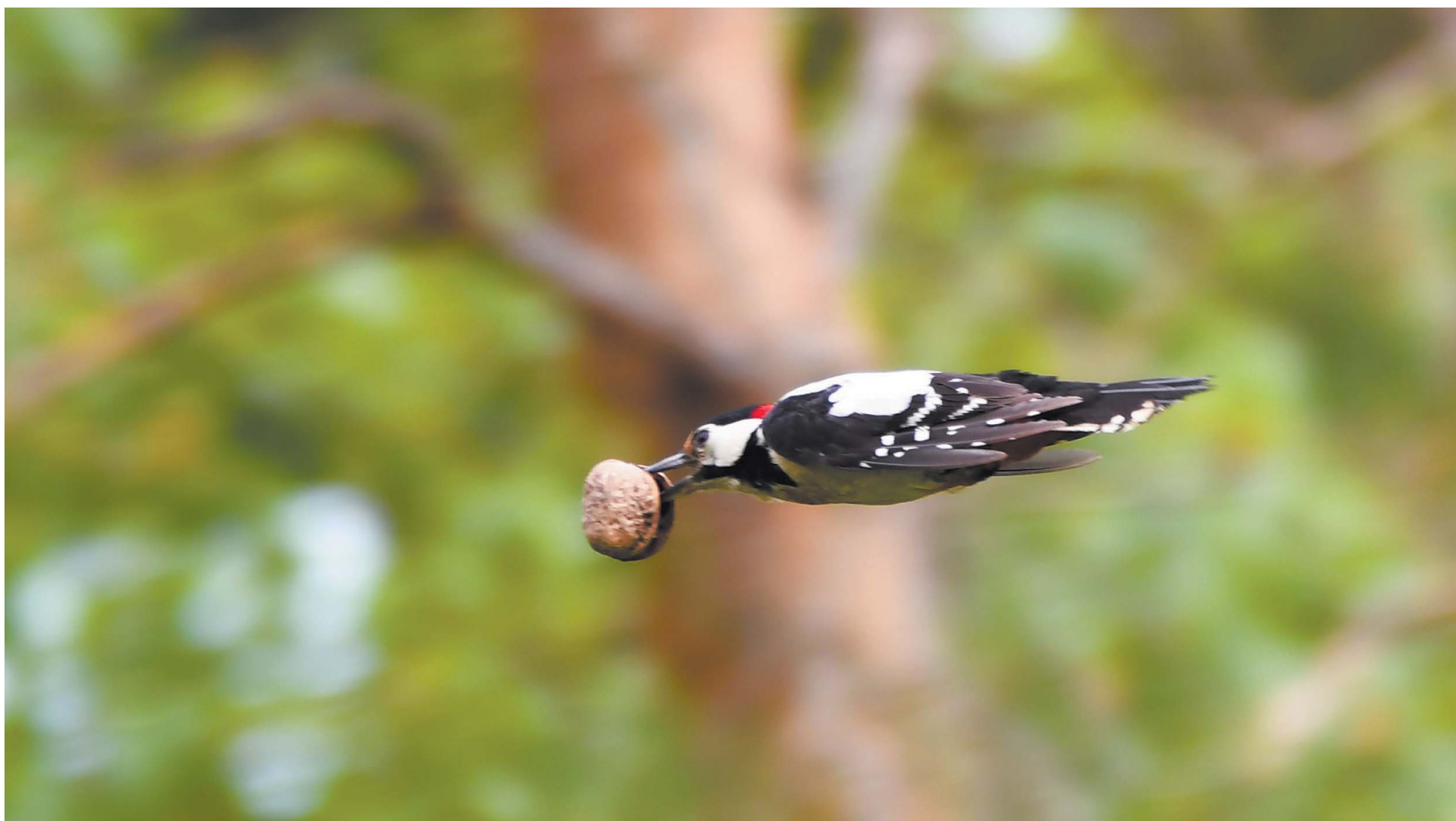
przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

– Planujemy w tym miejscu zlokalizować obiekty sportowe dla studentów (teraz ćwiczą na obiektach OSiR lub w hali ZSP nr 3 – red.). Zważywszy, że inwestycja znajduje się w sąsiedztwie Centrum Badań i Transferu Technologii, chcemy stworzyć tam także centrum stu-

diów technicznych, które skupiałyby kierunki inżynierskie – mówi rektor dr hab. Paweł Skrzydlewski, prof. AZ.

Umowa na realizację zadania została podpisana we wtorek. Inwestycję ma do końca czerwca przyszłego roku zrealizować firma TEXOM sp. z o.o. w Krakowie.

(AK)



FOT. ANNA KALEŃSKA

Lekarz drzew ma dyżury w orzechowym gaju

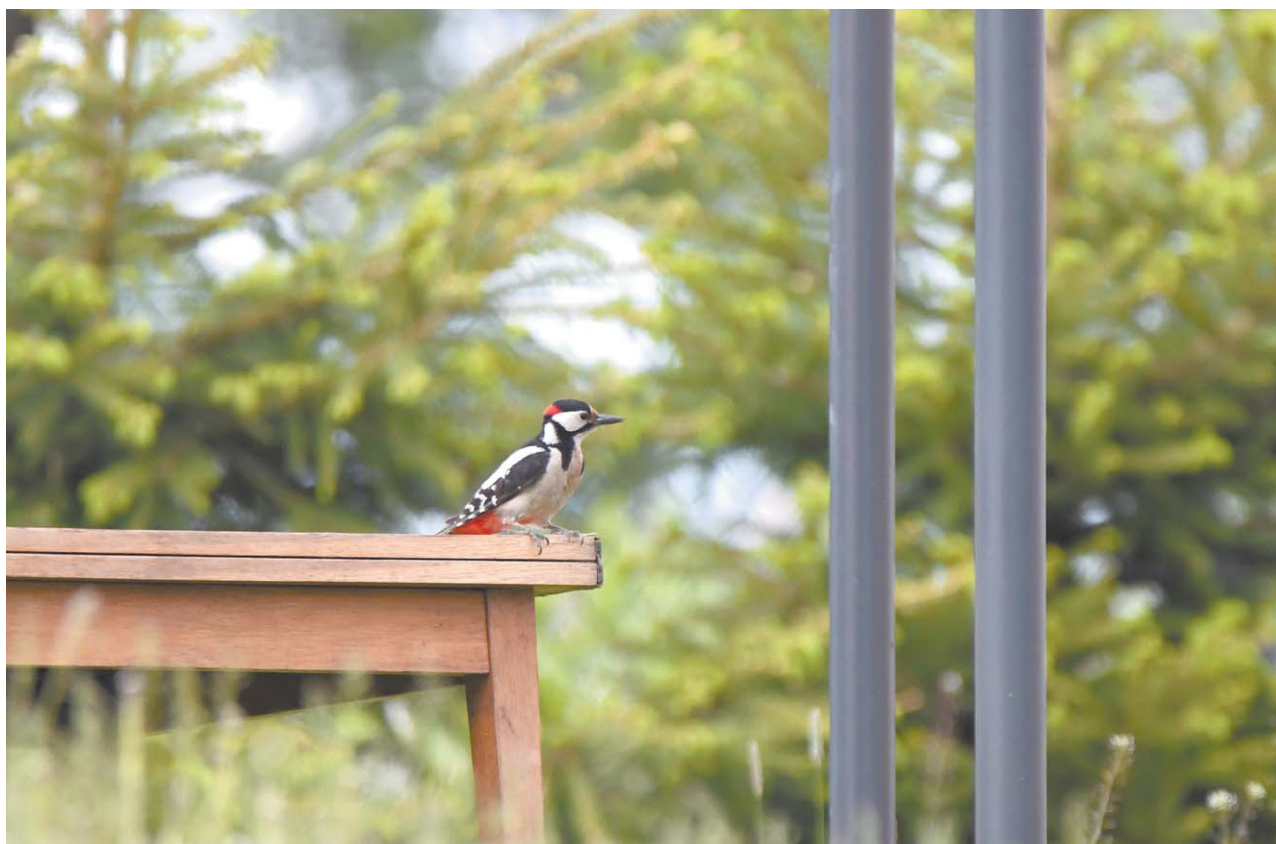
ZAMOŚĆ Prawy profil, lewy profil. Franek wydaje się być profesjonalistą zerkającym w obiektyw. – Najpierw go usłyszałam, a już po kilku dniach zobaczyłam – mówi mieszkanka podzamojskiej wsi, która fotografuje przyrodę i zgodziła się pokazać jednego ze swoich znajomych, który wpada do niej na orzechy

Anna Kaleńska siedem lat temu przeprowadziła się w okolice Zamościa z rodzinnego Szczecina. Ogród urządziła tak, aby służył nie tylko ludziom, ale i wszystkim stworzeniom, które do niego zawitają. W efekcie w niewielkiej odległości od domu ma przestrzeń, w której może fotografować zwierzęta.

– Dzięcioły znam od lat, ale Franka dopiero od ubiegłorocznej jesieni. Najpierw go usłyszałam, a po kilku dniach zobaczyłam. Miejsce, na którym się często pojawiał to stary, ogrodowy, drewniany stół. Mój dziadek był stolarzem i miał na imię Franciszek, stąd bez namysłu ten przeuroczy dzięcioł otrzymał imię właśnie po dziadku – opowiada Anna Kaleńska, która na jednego z bohaterów swoich fotografii wybrała właściciela charakterystycznego upierzenia z czerwonymi elementami.

Dzięcioł mieszka wraz z rodziną w starym, orzechowym gaju, który autorka zdjęć ma ogromne szczęście mieć na swojej działce. O orzechach już nie wspominając.

– Franek gustuje głównie w owadach i ich larwach. Orzechy to okazjonalne menu, ale ma tu ich pod dostatkiem i chętnie z nich



korzysta. Przy konstrukcji jego dzioba rozłupanie skorupy orzecha włoskiego to betka. Jest przedstawicielem bardzo pożytecznego i pięknego gatunku. Jego ulubionymi miejscami są te, w których można spotkać dużo starych drzew, również tych powalonych i spróchniałych, tak bardzo

przecież potrzebnych naturze. Dzięcioły żerują na drzewach, które są opanowane przez korniki, mszyce czy poczwarki. Stołując się w takich miejscach, zapobiegają przedwczesnej śmierci drzew i ograniczają rozprzestrzenianie się pasożytów na kolejne. Prawdziwi leśnicy rozumiejący

i kochający Matkę Naturę (mam nadzieję, że jeszcze tacy gdzieś są) często korzystają z takich podpowiedzi, udzielanych przez dzięcioły, które drzewa są chore. Dzięki temu w porę można zapobiec epidemii i masowej wycinie – mówi fotografka, która ma nadzieję, że dzięcioły nie spotka los

wielu gatunków i nigdy nie będą musiały zostać uznane za gatunek zagrożony.

– Ten przesympatyczny ptak nie jest szczególnie trudny do sfotografowania, trzeba po prostu na niego trafić, bowiem częściej go słyszeć, niż widzieć. Mówiąc „słyszeć”, mam na myśli jego donośny i szybki stukot

w drzewo. I dźwięk ten nie zawsze oznacza wydobywanie pokarmu spod kory, ale świadczy też o zaznaczaniu swojego terytorium. Jeśli chodzi o inne dźwięki, to przyznać trzeba, że przy jego krótkich popiskiwanich do drozda śpiewaka mu bardzo daleko – dodaje Anna Kaleńska, która niezmiennie hołduje zasadzie: fotografując przyrodę, dokumentujemy ją, ale w nią nie ingerujemy. I przyznaje, że pozornie krótki dystans do Franka siedzącego na ogrodowym stole, to po prostu wynik pracy teleobiektywu.

Atrakcyjny model nie odlatuje do ciepłych krajów, jak robi to na przykład krętogłów, inny gatunek dzięcioła. Zimą korzysta z karmników, które właścicielka posesji tworzy dla różnych ptaków. Dokarmianie dzięciołów odbywa się więc przy okazji.

Fotografie Anny Kaleńskiej pokazywaliśmy już na naszych łamach. Autorka zwierzęta i naturę obserwuje praktycznie od najmłodszych lat. Wówczas wspominała, że już jako czterolatka miała pierwszego psa i sadiła pierwsze drzewa przy domku letniskowym dziadków. Bardzo identyfikuje się z naturą. Mówiła, że natura ją po prostu uwzniośla.

(NOT. AGDY)

W lipcu pensja ma być wyższa. Renta i emerytura także

PIENIĄDZE Od dziś zaczyna obowiązywać nowa zasada podatkowa, która obniża stawkę PIT z 17 do 12 procent. Oznacza to, że wzrosną wypłaty „na rękę”. Ale nie każdemu

Sławomir Skomra

Za tymi zmianami stoi poseł PiS ze Świdnika, Artur Soboń, wiceminister finansów. Został do tego resortu wysłany przez premiera Mateusza Morawieckiego i dostał jedno zadanie: naprawić Polski Ład.

To wielki program rządowy, którego część fiskalna się nie udała. Wyszła tak fatalnie, że przez zawilgości w przepisach na początku roku wiele osób otrzymało niższe pensje niż miesiąc wcześniej. Budżetowce państwo musiało wypłacić wyrównania. Zmiany podatkowe były tak koszarne, że stanowisko ministra finansów stracił Tadeusz Kościński, a do jego resortu został skierowany Soboń.

Szybko okazało się, że wiele zapisów podatkowych nie da się już uratować i trzeba je wyrzucić do kosza. Zrodziły się nowe pomysły, a jednym z nich jest ekspresowo przyjęta przez parlament obniżka stawki PIT z 17 procent do 12 procent. Przepisy wchodzi w życie 1 lipca.

Wiecej pieniędzy

Soboń zapewnia, że podatnicy mają na najnowszej zmianie skorzystać.

– Widać na przykładzie umowy o pracę, że każdy z podatników, którzy zarabia poniżej 18 tys. zł brutto, ma niższe podatki w stosunku do roku 2021. Jeśli ten pułap przekracza, podatki zaczynają rosnąć. W 2021 r. było odwrotnie. Krótko mówiąc, mamy system bardziej sprawiedliwy – powiedział w czwartek wiceminister.



Żaden system podatkowy nie jest prosty, ale spróbujemy wytłumaczyć te najnowsze zmiany. Niższe podatki oznaczają, że co miesiąc pracodawca odprowadzając do państwowej kasy zaliczkę podatkową, odprowadzi ją mniejszą.

Czyli pracownik „na rękę” otrzyma więcej. Dotyczy to zatrudnionych na etacie, zleceniobiorców, emerytów, rencistów i części przedsiębiorców.

– Znakomita większość podatników zmiany w podatkach odczuje pozytywnie już od lipca, a pozostali – przy zeznaniu rocznym. Gdybyśmy tych zmian nie przeprowadzili, to mielibyśmy sytuację, w której wiele milionów podatników musiałoby dopłacać w zeznaniu rocznym – dodaje Soboń.

Wyższa zaliczka

To jest właśnie haczyk. Nie każdy może liczyć na wyższą wypłatę w lipcu, ale władza zapewnia, że przy rozliczeniu rocznym taka osoba i tak zyska. Ministerstwo Finansów tłumaczy, że w niektórych przypadkach zaliczki podatkowe będą pobierane wyższe niż obecnie.

– Wyższe miesięczne zaliczki na podatek dochodowy, a co za tym idzie spadek miesięcznego wynagrodzenia netto zleceniobiorców przy zarobkach do 12 800 zł/m-c brutto.

Czyli – i tu resort posiłkuje się przykładem – zleceniobiorca zarabiający 3200 zł brutto miesięcznie oddawał 162 zł zaliczki. Po 1 lipca będzie to 265 zł. Jednak przy rozliczeniu rocznym taka osoba dostanie zwrot podatku w wysokości 2562 zł zamiast 1944 zł.

– O ile zwykle podatników dopłacających przy

zeznaniu rocznym było ok. 2 mln, to po zmianach podatkowych będzie to liczba znacznie mniejsza, bo będzie to przekraczało niewiele ponad 1 mln podatników – reklamuje zmiany Soboń.

Skąd to zamieszanie? Otóż od lipca zastępują funkcjonować przepisy, które „zamrażał” zaliczki na PIT na poziomie zaliczek z ubiegłego roku.

– Przez to były one pobierane w wysokości niższej niż powinny. Gdyby nie niskie podatki, to podatnicy płaciliby niższe zaliczki na PIT, ale mieliby wysokie, czasem kilkudziesięczne, dopłaty przy rozliczeniu rocznym za 2022 r. – przekonuje MF i dodaje, że wzrost wysokości zaliczek jest „przejściowy”, a w październiku, listopadzie, czy grudniu będą znacznie niższe niż były.

Jeśli w sferze podatków można coś generalizować, to od piątku osoby zarabiające do 10 tys. zł brutto zarobią więcej niż w 2021 r. Ci z pensjami od 10 do 18 tys. zł brutto otrzymają na rękę niższe kwoty niż w 2021 r. Zyskają jednak przy rozliczeniu PIT.

ILE NA RĘKĘ?

Firma doradcza EY na zlecenie „Rzeczpospolitej” przedstawiła kilka symulacji podatkowych i wskazała konkretne kwoty. 3010 zł brutto miesięcznie to obecnie 2363,56 zł na rękę i w tym przypadku nic się nie zmieni. 5000 zł brutto to obecnie 3660,19 zł netto – po zmianach 3738,19 zł. 8500 zł brutto to obecnie 6082,53 zł, a od 1 lipca 6124,53 zł netto. 9900 zł brutto – to 7069,87 zł netto, a teraz będzie to 7078,87 zł.

Emeryci i renciści

Ich także dotyczą zmiany. – Od lipca z emerytur i rent będzie potrącana zaliczka na PIT według stawki 12 proc., pomniejszana o 300 zł miesięcznie. Na zmianach zyska ok. 3,1 mln emerytów i rencistów, a przeciętna korzyść ma dla nich wynieść rocznie około 726 zł – podaje ZUS. I przypomina, że świadczeniobiorcy otrzymujący do 2,5 tys. zł nadal będą zwolnieni z płacenia podatków. Od tej granicy do 9,3 tys. zł mają zyskać.

Małgorzata Korba, rzecznik regionalny ZUS w Lublinie przedstawia przykładowe zmiany:

3000 zł brutto – wypłata wyższa o 25 zł

4500 zł brutto – wypłata wyższa o 100 zł

5000 zł brutto – wypłata wyższa o 119 zł

5500 zł brutto – wypłata wyższa o 105 zł

6000 zł brutto – wypłata wyższa o 91 zł

8000 zł brutto – wypłata wyższa o 36 zł

– Dla osób, których emerytury/renty wynoszą od 9300 do ok. 16000 zł brutto miesięcznie, wypłaty w drugiej połowie roku będą zmienne. Kwota świadczenia „na rękę” będzie zależeć od konkretnego przypadku z uwagi na „wpadanie” świadczeniobiorcy w drugi próg podatkowy i skutek reformy podatkowej. Ci świadczeniobiorcy mają zyskać na reformie w rocznym rozliczeniu podatku – dodaje Korba. I kwituje: – Osoby ze świadczeniami powyżej 16000 zł brutto na miesiąc zapłacą większy podatek roczny.

Przyszłość musi być zielona

KONKURS Projekty związane z ochroną przyrody wyłoni plebiscyt ekologiczny pod hasłem „Wspólna zielona przyszłość”. Nagrodzone zostaną badania naukowe, inicjatywy samorządowe oraz zielone technologie. Innowacyjne rozwiązania można zgłaszać do 31 sierpnia

Plebiscyt dotyczy interdyscyplinarnych aktywności związanych z ochroną środowiska i klimatu, ekologią, wykorzystywaniem odnawialnych źródeł energii czy racjonalnym zarządzaniem surowcami naturalnymi. Organizatorem jest Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Nagrody będą przyznawane w trzech kategoriach. Pierwsza z nich przeznaczona jest dla naukowców prowadzących badania, w tym autorów prac licencjackich, magisterskich i doktorskich. Dwie pozostałe kategorie

obejmują inicjatywy samorządowe oraz zielone technologie. Na zwycięstwo mogą liczyć projekty, które wyróżniają się pod względem innowacyjności oraz wpływu na społeczeństwo i najbliższe otoczenie.

Jak podkreśla rektor UKSW ks. prof. Ryszard Czekalski, uczelnia rozwija technologie cyfrowe na rzecz ochrony środowiska, ekologii i inżynierii środowiska. Prace badawczo-rozwojowe prowadzone są też w Centrum Laboratoryjnym Nauk Przyrodniczych oraz Multidyscyplinarnym Centrum Badawczym w Dziekanowie

Leśnym. Plebiscyt ma integrować organizacje i inicjatywy ekologiczne.

Plebiscyt organizowany jest we współpracy z Ministerstwem Klimatu i Środowiska, Samorządem Województwa Mazowieckiego oraz Narodowym Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Partnerem jest Światowy Ruch Katolików na rzecz Środowiska, zaś sponsorem firma energetyczna Fortum.

– Kryzys klimatyczny i zdołanie niezależności od paliw kopalnych jest wielkim i pilnym wyzwaniem dla świata i dla Polski. Jeszcze mocniej



pokazała to wojna w Ukrainie. Dlatego tak ważne jest, aby wspierać innowacje i projekty, które przybliżają nas do zielonej przyszłości, a jednocześnie mają pozytywny wpływ na swoje otoczenie społeczne – mówi Piotr Abramczyk, prezes Fundacji Światowego Ruchu Katolików na rzecz Środowiska.

Zgłoszenia nasyłać można do 31 sierpnia br. Ogłoszenie laureatów nastąpi w listopadzie. Regulamin konkursu i formularz zgłoszeniowy znajdują się na stronie internetowej <https://ekoplebiscyt.uksw.edu.pl>

PAP – NAUKA W POLSCE

Zostały na ławce

PIŁKA NOŻNA KOBIEĆ Zawodniczki Górnik Łęczna oglądały reprezentacyjne mecze z wysokości ławki rezerwowych

Aż trzy piłkarki Górnik Łęczna miały szansę występu w meczach swoich reprezentacji w ostatnich dniach. Do kadry Polski zostały powołane Klaudia Lefeld i Weronika Kaczor, natomiast do reprezentacji Ukrainy nominację dostała Kateryna Boklach.

Biało-Czerwone rywalizowały w Grodzisku Wielkopolskim z Islandią. Mecz miał charakter towarzyski, bo nasze przeciwniczki przygotowywały się do rozpoczynających się w przyszłym tygodniu finałów mistrzostw Europy. Islandki zaprezentowały wysoką formę, chociaż do przerwy przegrywały 0:1 po trafieniu Ewy Pajor. Po zmianie stron jednak Biało-Czerwone popełniły katastrofalne błędy w defensywie, co zespół tej klasy co Islandia bezlitośnie wykorzystał i wygrał 3:1. Lefeld i Kaczor podczas tego zgrupowania miały szansę wykazać się jedynie podczas treningów, bo cały mecz obejrzały z wysokości ławki rezerwowych.

Podobnie było również z Boklach. Bramkarka Górnik otrzymała nominację do reprezentacji Ukrainy na dwa mecze eliminacji mistrzostw świata, w których rywalkami były Szkotki i Węgierki. Co ciekawe, oba spotkania odbyły się w Rzeszowie. Ukrainki najpierw przegrały 0:4 ze Szwecją, a później pokonały 2:0 Węgry. Te rezultaty sprawiły, że przedstawicielki naszych wschodnich sąsiadów straciły szansę na awans do mistrzostw świata. (KMK)

Więcej drużyn i goście z Ukrainy

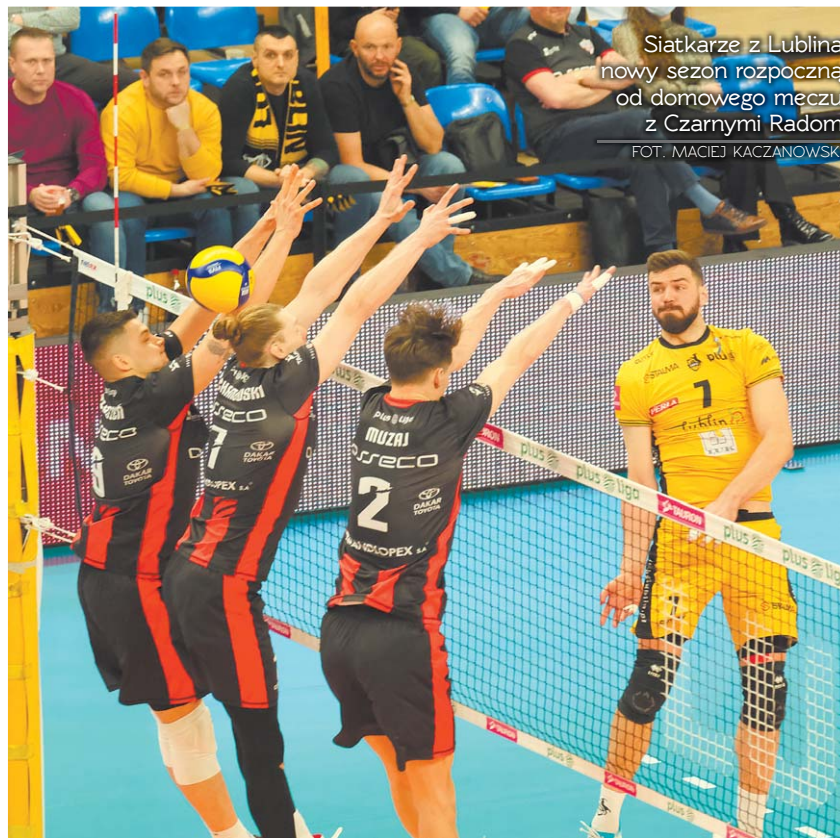
PLUSLIGA SIATKARZY Nowy sezon rozpocznie się 1 października. PlusLiga liczyć będzie nie 14, a 16 drużyn. Nowymi zespołami będą beniaminek BBTS Bielsko-Biała i Volley Club Barkom Lwów. Nowością będzie zmieniony system rozgrywania fazy play-off. Na inaugurację LUK Lublin zmierzy się z Cerrad Enea Czarnymi Radom

Najważniejsze zmiany? Zwiększono liczbę drużyn do 16. Dodatkowo uczestnikiem rozgrywek będzie Volley Club Barkom Lwów. Spotkania w roli gospodarza ekipa z Ukrainy rozgrywać będzie w Krakowie.

Według mnie to historyczna data dla siatkówki. Dużo pracy wykonano po obu stronach, polska siatkarska społeczność zrobiła naprawdę wiele, byśmy mogli zagrać w PlusLidze. Bardzo dziękuję Polskiej Lidze Siatkówki, ale także PZPS, władzom miasta Krakowa, czy Ministerstwu Sportu i Turystyki, za pomoc w przeprowadzeniu tej skomplikowanej akcji. Dla Ukrainy to ważna sprawa. Chcemy podtrzymać naszego ducha walki. Musimy na boisku i wokół niego robić wszystko, by pomóc w tym zwycięstwie. Jak nie uda nam się już w tym sezonie być wysoko w PlusLidze to spróbujemy być w czołówce w następnych – powiedział Oleg Baran, prezes Volley Club Barkom Lwów.

To dla nas duża sprawa, przyjęcie zespołu ze Lwowa to odważny ale przemyślany ruch. Liczymy na to, że Barkom przyciągnie na trybuny wielu nowych kibiców, pokaże siatkówkę Ukraincom, a także będzie symbolem współpracy pomiędzy naszymi narodami. Cieszymy się, że klub znalazł tak dobrych partnerów w naszym kraju, zagra w historycznym dla polskiej siatkówki mieście – Krakowie – stwierdził Artur Popko, prezes Polskiej Ligi Siatkówki.

Zespół ze Lwowa będzie mógł walczyć o medale mistrzostwa Polski, a jeśli zajmie ostatnie miejsce na koniec sezonu zasadniczego – opuści PlusLigę. Nie będzie natomiast brany pod uwagę w europejskich pucharach, w przypadku zajęcia miejsca premiowanego



Siatkarze z Lublina – nowy sezon rozpoczyna od domowego meczu z Czarnymi Radom
FOT.: MACIEJ KACZANOWSKI

awanssem do rozgrywek w Europie. Ukraińcy w drużynie grają na takich zasadach, jak Polacy w PlusLidze, czyli minimum trzech musi znajdować się jednocześnie na boisku. Pozostali siatkarze traktowani są jak obcokrajowcy.

Nowością będą zasady rozgrywania play-off. Prezesi zgodnie zdecydowali, że każda runda toczyć się będzie do trzech zwycięstw. Podniesie to atrakcyjność tej fazy rozgrywek i uniknie przypadkowości wyników.

(GROM)

1. KOLEJKA SEZONU PLUSLIGI 2022/2023

LUK Lublin – Cerrad Enea Czarni Radom
● Jastrzębski Węgiel – GKS Katowice ●
Indykpol AZS Olsztyn – Grupa Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle ● Aluron CMC Warta Zawiercie – PGE Skra Belchatów
● BBTS Bielsko-Biała – Cuprum Lubin ●
PSG Stal Nysa – Ślepsk Malow Suwałki
● Trefl Gdańsk – Volley Club Barkom Lwów ● Asseco Resovia Rzeszów – Projekt Warszawa.

Dominacja braci

WROTKARSTWO SZYBKIE

W Tomaszowie Lubelskim rozegrano Uliczne mistrzostwa Polski. Zawodnicy miejscowego TUKS RST Roztocze błyszczeli głównie w kategoriach młodzieżowych

Rywalizacja seniorska została zdominowana przez przedstawicieli innych klubów. W biegu na 100 panów była ona wewnętrzna rywalizacją braci Kaniów z Legii Warszawa. W finale lepszy był Marek, który pokonał Mateusza. Na najniższym stopniu podium stanął Jan Świątek. U pań wygrała Nina Wrona z UKS Znicz Kłodzko, która w decydującym biegu pokonała Annę Walczak ze Skate Team Kowalów. Podium uzupełniła Maria Kania.

Skład podium w biegu na 500 m mężczyzn był taki sam, co na najkrótszym dystansie. Jedyne bracia Kania zamienili się kolejnością. Tu jednak warto podkreślić dobrą postawę Michała Gumieniaka. Zawodnik TUKS RST Roztocze Tomaszów Lubelski został sklasyfikowany na 5 pozycji. U pań kolejne złoto dorzuciła Wrona. Srebro wywalczyła Maria Kania, a brąz Walczak. Ciekawie było również w biegu na 8 km mężczyzn. Najlepszy był Mateusz Kania, który wyprzedził Świątkę oraz Marka Zgrzywę z Jabra Roller Team. 5 miejsce zajął Gumieniak. U pań triumfowała Ewelina Kozerska z UKS Sparta Grodzisk Mazowiecki. Druga była Walczak, a podium uzupełniła Kinga Romańczukiewicz ze Znicza Kłodzko.

W sumie w Tomaszowie Lubelskim pojawiło się aż 248 zawodników. Gospodarze z TUKS RST Roztocze wygrali klasyfikację klubową i łącznie zdobyli aż 18 medali. Najwięcej krążków wywalczył Bartosz Kita, który cztery razy stał na najwyższym stopniu podium. Tyle samo medali zdobyła w kadetkach Lena Hucik. Ona jednak ma w swojej kolekcji trzy srebra i jeden brąz. Z trzech srebrowi zadowolony może być także Oskar Gumieniak, a z trzech brązów Michał Nizio.

KAMIL KOZIOL

Avia ma nowych zawodników

TAURON 1. LIGA SIATKARZY Polski Cukier Avia pozyskała dwóch kolejnych zawodników. Do ekipy ze Świdnika dołączyli: przyjmujący i atakujący

Na przyjęciu w szeregach żółto-niebieskich występował będzie niespełna 26-letni Mateusz Łysikowski. Ostatni sezon grał w Krispolu Września. W Tauron 1. Lidze zdobył 330 punktów. Nowy nabytek Avii występował także w ZAKSIE Strzelce Opolskie, BBTS Bielsko-Biała oraz w dwóch niemieckich klubach: CV Mitteldeutschland i FT 1844 Freiberg.

Wybierając klub ze Świdnika kierowałem się chęcią dalszego rozwoju, który oferuje mi Avia. Słyszałem też, że są tu najlepsi kibice w lidze, o czym chcę się przekonać na własnej skórze – powiedział Mateusz Łysikowski. – Mateusz ma za sobą udany sezon. To zawodnik o dobrej dynamice i skoczności. Posiada umiejętność gry zarówno w defensywie jak i ofensywie. Zespół dzięki Mateuszowi może dużo zyskać, wniesie dużo jakości do gry – dodał

trener Polskiego Cukru Avii Witold Chwastyniak.

Zmiennikiem dla Mateusza Recki będzie na ataku Maciej Walczak. 24-latek zajmie miejsce po Bartłomieju Żywno, który po pięciu latach rozstał się z klubem z lotniczego miasta. Nowy atakujący świdniczan ostatni sezon spędził w II lidze broniąc barw Orła Międzyrzecz. W sportowym życiorysie Walczak ma już grę w I lidze. W sezonie 2019/2020 był zawodnikiem ZAKSY Strzelce Opolskie. Grał także – w kategorii U 21 – w zespołach MMKS Kędzierzyn-Koźle i AZS PWSZ Nysa. – Maciej Walczak to wyróżniający się zawodnik w drugiej lidze. Dysponuje dobrymi warunkami fizycznymi, cechuje go duża dynamika. Myślę, że razem z „Rekinem” będą się świetnie uzupełniać – ocenia trener Chwastyniak.

Wybrałem Avię ze względu na poziom sportowy i organizacyjny. Po dwóch sezonach w drugiej lidze,

bardzo chciałbym wrócić na pierwszoligowe parkiety. Gdy dostałem propozycję z Avii, długo się nie zastanawiałem. To bardzo ambitny klub, w którym mam nadzieję podnieść swoje umiejętności siatkarskie oraz wspomóc zespół w osiągnięciu założonych celów w nadchodzącym sezonie – powiedział Maciej Walczak.

Nowymi siatkarzami Avii są już: rozgrywający Gwardii Wrocław Sebastian Matuła i przyjmujący Chrobrego Głogów Tomasz Błądziński. Z poprzedniego sezonu w drużynie ze Świdnika zostali środkowi Mateusz Siwicki, Przemysław Toma, Konrad Machowicz i Rafał Obermeyer, przyjmujący Kamil Kosiba, atakujący Mateusz Recko, libero Jakub Guz i Tomasz Kuś, rozgrywający Łukasz Wala-wender oraz trener Chwastyniak. Z Avii odchodzą: Szymon Seliga, Bartłomiej Żywno, Łukasz Kalinowski i Jakub Urbanowicz. (GROM)

Młodzież w natarciu

I LIGA CENTRALNA PIŁKARZY RĘCZNYCH Doświadczony Krzysztof Ostrowski rozstał się z AZS AWF Biała Podlaska. Nowymi twarzami w akademickich barwach będą rozgrywający i bramkarz

Po trzech latach występów w zespole z Białej Podlaskiej Ostrowski wziął rozbrat z drużyną AZS AWF. Razem z równie doświadczonym Łukaszem Adamukiem i najmłodszym z kadry golkiperem Emilem Wiejakiem tworzyli zgrany tercet i przyczynili się do bardzo dobrego wyniku akademików w minionym sezonie. W debiutanckich rozgrywkach I ligi centralnej AZS AWF uplasował się na wysokim trzecim miejscu tuż za zwycięzcą ARGED KPR Ostrovia Ostrów Wielkopolski i KPR Legionowo. Warto dodać, że na pożegnanie sezonu, w ostatniej kolejce, białczanie pokonali mistrza ligi 31:28. Był to ostatni mecz Ostrowskiego w akademickich barwach.

Miejsce doświadczonego golkipera zajmie Wiktor Kwiatkowski. 19-latek jest wychowankiem klubu MDK

Bartoszyce i absolwentem Szkoły Mistrzostwa Sportowego Związków Piłki Ręcznej w Polsce Płock. W zakończonym sezonie Kwiatkowski razem ze swoim zespołem zajął szóste miejsce w rozgrywkach I ligi, w grupie C. Między słupkami płockiej bramki wystąpił 16 razy. Udowodnił, że nie tylko potrafi bronić ale także umie rzucać do siatki przeciwników. Był autorem sześciu trafień. W przeszłości nowy bramkarz AZS AWF powołany był na specjalistyczną konsultację bramkarską. Podnosił na niej swoje umiejętności pod okiem m.in. Sławomira Szmala.

Na rozegraniu kibice w Białej Podlaskiej oglądać będą w akcji kolejnego 19-latka – Daniela Szendzielorza. To wielokrotny reprezentant kadry narodowej juniorów. Jest wychowankiem MKS Grudziądz, a ostatnie trzy lata grał w SMS ZPRP

Kwidzyn. W minionych rozgrywkach szczypiornista wystąpił w we wszystkich 22. spotkaniach I ligi, w grupie A. Do bramki rywali trafił 56 razy. Rozgrywający dysponuje bardzo dobrymi warunkami fizycznymi, ma 199 cm wzrostu. W swoim sportowym życiorysie ma także udział w PGNiG Summer Superlidze czyli rozgrywkach piłki ręcznej na plaży.

Kolejnym nowym graczem na rozegraniu będzie trzeci z 19-latków. To Olaf Wojnecki, absolwent SMS ZPRP w Płocku. W jego barwach w minionych rozgrywkach wystąpił w 17 meczach. Ma na koncie 61 bramek. Nabytek białczan jest tegorocznym brązowym medalistą mistrzostw Polski juniorów w barwach macierzystego klubu Wisły Płock. Drużyna z Mazowsza powtórzyła wynik sprzed roku. Wojnecki miał znaczący wkład w ten sukces.

(GROM)

PIŁKA RĘCZNA W SKRÓCIE

Losowanie LM

W piątek 1 lipca, w Wiedniu odbędzie się losowanie fazy grupowej Ligi Mistrzów. Łomża Industria Kielce znalazł się w drugim koszyku, a Orlen Wisła Płock – w czwartym. Drużyny z jednego kraju nie mogą trafić do tej samej grupy. Oprócz ekip z Polski w takiej sytuacji są zespoły z Niemiec (SC Magdeburg, THW Kiel), Węgier (Pick Szeged, Telekom Veszprem), Francji (PSG, HBC Nantes) i Danii (GOG, Aalborg). Rywalizacja w fazie grupowej (dwie grupy po osiem drużyn) rozpocznie się 14 września. Turniej Final Four odbędzie się 17-18 czerwca w Kolonii.

Podział koszyków: Koszyk 1: FC Barcelona (Hiszpania), SC Magdeburg (Niemcy), Paris Saint-Germain HB (Francja), Pick Szeged (Węgry). **Koszyk 2:** GOG (Dania), Łomża Industria Kielce, FC Porto (Portugalia), Celje Pivovarna Lasko (Słowenia). **Koszyk 3:** Dinamo Bukareszt (Rumunia), THW Kiel (Niemcy), HBC Nantes (Francja), Telekom Veszprem (Węgry). **Koszyk 4:** Elverum Handball (Norwegia), RK PPD Zagrzeb (Chorwacja), Aalborg Handbold (Dania), Orlen Wisła Płock.

Losowanie finałów MŚ

Z kolei w sobotę, o godz. 17 zaplanowano losowanie grup finałowych przyszłorocznych mistrzostw świata piłkarzy ręcznych, które od 11 do 29 stycznia odbędą się w Polsce i Szwecji. Losowanie odbędzie się w Katowicach. Transmisja w TVP Sport.

Podział koszyków: Koszyk 1: Dania, Szwecja, Hiszpania, Francja, Norwegia, Islandia, Niemcy, drużyna z Afryki nr 1. **Koszyk 2:** Katar, Chorwacja, Belgia, Brazylia, Portugalia, Polska, Czarnogóra, Macedonia Pn. **Koszyk 3:** Serbia, Węgry, Argentyna, Bahrajn, Arabia Saudyjska, drużyna z Afryki nr 2, Chile, drużyna z Afryki nr 3. **Koszyk 4:** Urugwaj, drużyna z Afryki nr 4, drużyna z Afryki nr 5, Iran, Korea Płd., drużyna z Ameryki Płn. nr 1, Holandia (dzika karta nr 1), Słowenia (dzika karta nr 2).

(GROM)

Apator przyjeżdża do Lublina

PGE EKSTRALIGA Już drugi rok z rzędu żużlowcy Motoru pozostają niepokonani na własnym torze. W niedzielę (godz. 16.30) nad Bystrzycę przyjeżdża trzecia ekipa obecnego sezonu – For Nature Solutions Apator Toruń – która będzie chciała to zmienić

Krzysztof Kurasiewicz

W ubiegłą niedzielę lublinianie rywalizowali z Fogo Unią Leszno na wyjeździe. Tym razem nie było już takiej różnicy klas pomiędzy obiema drużynami jak przy okazji pierwszego spotkania przy Al. Zygmuntowskich – ale Motor i tak wygrał 47:43.

Jak ważne dla żużlowców są niezawodne motocykle, pokazał przykład Jarosława Hampela. W swoich dwóch pierwszych startach w Lesznie przywiózł do mety dwa zera. Potem zmienił maszynę i zdobył w sumie 9 punktów z bonusem. W trakcie spotkania przyznał, w rozmowie z reporterką telewizyjną, że ma do siebie pretensje, bo nie wybrał odpowiedniego motocykla od razu.

Problemy sprzętowe, przez intensywne upały, miał z kolei Jason Doyle z Fogo Unii. – Głównym problemem był upał. Jechaliśmy bieg po biegu i nie było zbyt wiele czasu na schłodzenie sprzętu. To wywołało trochę problemów z mocą silnika i myślę, że to był główny problem przy 15. biegu – mówił Australijczyk po zakończeniu meczu.

Żółto-biało-niebiescy są cały czas na fali wznoszącej, ale kilku zawodników ma teraz słabszy okres. Na początku czerwca lekką zadyszkę złapał Maksym Drabik, w porównaniu do tego, co pokazywał na początku sezonu. Żużlowiec wypadł poza „dzięsiaćkę” najsukceszniejszych jeźdźców w PGE Ekstralidze.

Z każdym kolejnym występem coraz mniej punktów przywozili też juniorzy. Już od połowy maja duet Wiktor Lampart-Mateusz Cierniak nie odniósł zwycięstwa w biegach młodzieżowych: były cztery remisy



Żużlowcy Motoru chcą zachować miano niepokonanych w tym sezonie PGE Ekstraligi

FOT. RAFAŁ WŁOSEK/ARCHIWUM

i jedna przegrana w stosunku 2:4. Ze statystycznego punktu widzenia, nie można ich także nazwać najlepszymi juniorami w lidze – lepszymi średniymi biegopunktowymi mogą się pochwalić Jakub Miśkowiak i Mateusz Świdnicki z Zielona-Energia.com Włóknarza Częstochowa.

W optymalnej formie nie jest Mikkel Michelsen. Kapitan Motoru ciągle zmaga się z urazem kolana. W mediach społecznościowych podziękował za dotychczasową opiekę medyczną, bo bez tego nie byłby w stanie w ogóle wsiąść na motocykl.

– Ciągłe dużo brakuje mi do 100-procentowej sprawności, ale ta świadomość, że w ciągu ostatnich dwóch dni mogłem przerzucać nogę

nad motocyklem i stawać pod taśmą jest nie do podrobienia. Moje kolano jest obolałe i zmęczone, będzie potrzebowało jeszcze więcej odpoczynku, zanim znowu będę jeździć w ten weekend – napisał w poniedziałek Duńczyk na Facebooku.

Najbliższy rywal „Koziołków” ma silną formację seniorską. Mowa tutaj o kwartecie: Jack Holder, Robert Lambert, Paweł Przedpełski, Patryk Dudek. Ten ostatni zanotował przed tygodniem rewelacyjny występ w Grudziądzu, gdzie wywalczył komplet 18 punktów. To zresztą on, do spółki z Lambertem, jest jednym z czołowych zawodników PGE Ekstraligi (średnie 2.230 i 2.213 mówią same za siebie).

W pierwszej konfrontacji obu ekip lepszy był Motor, który wygrał 48:42. Rewanż zaplanowano na niedzielę (godz. 16.30) w Lublinie. Transmisję telewizyjną zapewnia Canal+ Sport 5. Relacja na żywo pojawi się również na stronie: dziennikwschodni.pl.

AWIZOWANE SKŁADY

Motor Lublin: 9. Jarosław Hampel, 10. Fraser Bowes, 11. Maksym Drabik, 12. zastępstwo zawodnika, 13. Mikkel Michelsen, 14. Wiktor Lampart, 15. Mateusz Cierniak, 16. Dominik Kubera. **For Nature Solutions Apator Toruń:** 1. Paweł Przedpełski, 2. Patryk Dudek, 3. Robert Lambert, 4. Jack Holder, 5. zastępstwo zawodnika, 6. Krzysztof Lewandowski, 7. Denis Zieliński.

Piąty transfer lublinianek

SUPERLIGA PIŁKAREK RĘCZNYCH Kadra MKS FunFloor Perła nadal rośnie w siłę. Kolejną, nową zawodniczką klubu z Lublina została Michalina Pastuszka

O tym transferze spekulowano już od dłuższego czasu. Początkowo wydawało się, że nie dojdzie on do skutku, bo 18-latką ponoć była w kręgu zainteresowania Startu Elbląg. Ostatecznie jednak zdecydowała się na ofertę z Lublina. MKS FunFloor Perła podpisał z nią umowę obowiązującą do końca sezonu 2023/2024 z opcją przedłużenia na rok. Lubelski klub zyskał jedną z najbardziej utalentowanych zawodniczek młodego pokolenia w Polsce. Obecnie Pastuszka przebywa w Słowenii, gdzie razem z reprezentacją Polski U-20 walczy w juniorskich mistrzostwach świata. Biało-Czerwone nie mają już szans na główne trofeum i walczą już tylko o Puchar Prezydenta, czyli nagrodę dla ekip z miejsc 17-32. W tych zmaganiach Biało-Czerwonym idzie na razie całkiem dobrze, bo wyszły z pierwszego miejsca w swojej grupie. Umożliwiły im to zwycięstwa nad Kazachstanem (38:27) i Austrią

(37:27). Pastuszka w tych spotkaniach zdobyła odpowiednio cztery i sześć bramek. Kolejny mecz Polki rozegrają dzisiaj, kiedy zmierzą się z Koreą Południową. Pastuszka w minionym sezonie błyszczała też w rozgrywkach Superligi. Chociaż reprezentowała barwy najsłabszej ekipy w stawce, Korony Handball Kielce, to potrafiła tam odgrywać istotną rolę. Zagrała w jej barwach 15 razy i zdobyła w tym czasie 39 bramek. Można przypuszczać, że tych spotkań byłoby więcej, ale młoda rozgrywająca miała kłopoty zdrowotne. – Michalina to przede wszystkim bardzo utalentowana szczypiornistka. Dysponuje bardzo dobrym rzutem z podłoża. Gra też bardzo dobrze jeden na jeden. To jest jej bardzo duży atut. Jest ponadto bardzo dynamiczna i sprawną ruchowo. To jest bardzo uzdolniona dziewczyna – chwali młodą piłkarkę w klubowych mediach wiceprezes lubelskiego MKS-u, Sabina Włodek.

– Dołożę wszelkich starań, by stać się częścią tej historii, którą tworzy Lublin. Chcę grać o najwyższe cele i trenować z najlepszymi zawodniczkami. Przede wszystkim jednak pragnę występować przed tą wspaniałą publicznością. MKS przyciąga mnie właściwie wszystkim. Mam nadzieję, że zostanę tu na dłużej – mówi klubowej stronie internetowej Michalina Pastuszka. Co ciekawe, młoda szczypiornistka urodziła się w Lublinie. Jej ojcem jest bowiem Maciej Pastuszka. Pochodzący z Kielc środkowy obrońca w 2003 roku, kiedy Michalina przyszła na świat, bronił barw występującego wówczas w Ekstraklasie Górnika Łęczna. Zaangażowanie byłej bramkarki Piotrcovii to piąty ruch transferowy lubelskiej drużyny w ostatnim okresie. Wcześniej zawodniczkami wicemistrzyń Polski zostały: Magdalena Więckowska, Patrycja Noga, Marianna Rebicova i Karolina Sarnecka.

KAMIL KOZIOL

Awans zamościan

KOSZYKÓWKA 3X3 Sukces Camaro Zamość w turnieju Lotto 3x3 Quest w Małogoszczu

Ten cykl to eliminacje do mistrzostw Polski. Turniej finałowy zostanie rozegrany w sierpniu w Katowicach. W Małogoszczu województwo lubelskie było reprezentowane przez dwie drużyny – 3x3 Biłgoraj oraz Camaro Zamość. W fazie grupowej dużo łatwiejsze zadanie miała pierwsza z ekip, która wystąpiła w składzie: Łukasz Norton, Michał Swacha, Paweł Harasiuk i Tomasz Wójcik. Ten bardzo doświadczony zespół odniósł komplet zwycięstw – 20:18 ze Szklanka Team, 21:17 z Bedo-SportJagrMasters i 18:14 z 3x3basket.pl. Camaro trafiło do znacznie bardziej wyrównanej grupy. Zamościanie przyjechali na turniej w składzie: Marek Nieścior, Jakub Czyż, Michał Jankowski i Nikodem Kowalski. Najbardziej znany z tego grona jest Jankowski, który w przeszłości grał nawet w lubelskim Starcie. Ostatnio natomiast błyszczał w pierw-

szoligowym Księżaku Łowicz. Zmagania w grupie Camaro zakończyły ze zwycięstwem i porażką. Zamościanie byli lepsi 18:17 od Zajeżdźników, ale ulegli 15:20 Hutnikowi Warszawa. W efekcie musieli grać w meczu barażowym o miejsce w ćwierćfinale, w którym zwyciężyli 21:8 Szklanka Team. W ćwierćfinale Camaro trafiło już na jeden z najlepszych zespołów w Polsce – KS Sky Tattoo Radom, gdzie występuje m.in. Norbert Ziółko. Ten koszykarz w poprzednim sezonie reprezentował barwy rezerw lubelskiego Startu. Po wyrównanym spotkaniu lepsi 21:16 okazali się gracze Camaro. Rywalizację na tym etapie zakończyli natomiast zawodnicy 3x3 Biłgoraj, którzy zostali wyeliminowani przez Rakietę. Pelen emocji był półfinałowy mecz Camaro z Legią Lotto 2. Warszawianie to jeden z czołowych zespołów w naszym kraju.

Zamościanie długo stawiali opór, ale ostatecznie przegrali 16:21. Na pocieszenie została im rywalizacja o brązowy medal, w której zmierzyli się z największą sensacją turnieju w Małogoszczu – zespołem Rakietą. Młodzi zawodnicy z doświadczeniem wyniesionym m.in. z gry w Cracovii nie mieli szans w konfrontacji z utytułowanymi zamościanami i przegrali aż 8:21. To zwycięstwo okazało się bardzo istotne, bo dało zamościanom awans do turnieju finałowego mistrzostw Polski, który zostanie rozegrany w sierpniu w Katowicach. Było to możliwe, ponieważ występujące w finałowym spotkaniu turnieju rozgrywane go w województwie świętokrzyskim Legia Lotto 2 ograła 21:16 Hutnika.

KAMIL KOZIOL

Wielka szansa

MMA Hubert Szymajda ponownie pojawi się w klatce KSW. Świdniczanin 23 lipca w kieleckim amfiteatrze Kadzielnia zmierzy się z Yannem Liasse

Szymajda w KSW nie ma zbyt dobrej passy. Dla największej polskiej federacji stoczył dotychczas dwie walki, ale obie zakończyły się jego wyraźnymi porażkami. Debiut miał miejsce w 2019 roku, lecz podczas KSW 48 w hali Globus przegrał z Shamillem Musaevem. Kolejny występ w KSW miał miejsce w styczniu tego roku. Szymajda bił się z Kacprem Koziorzbskim, ale przegrał jednogłośnie na punkty. W międzyczasie zaliczył jeszcze dwa pojedynki dla federacji Thunderstrike Fight League. Wygrał tylko jeden z nich, kiedy blisko rok temu pokonał Łukasza Bieńka. Tamta walka była jednym z najbardziej pamiętnych starć z udziałem zawodników z województwa lubelskiego w poprzednim roku. Szymajda rozpoczął ją od wyładowania na deskach, ale później popisał się znakomitymi umiejętnościami i zmusił rywala do poddania się. Teraz 33-latek otrzyma trzecią szansę od najważniejszej krajowej federacji i 23 lipca w kieleckim amfiteatrze Kadzielnia zmierzy się z Yannem Liasse. Luksemburczyk w KSW jest od niedawna. W lutym zaliczył swój debiut, kiedy podczas gali KSW 67 pokonał w bardzo dobrym stylu Oskara Szczepaniaka. Zresztą w swojej karierze przegrał tylko jedną zawodową walkę. Miało to miejsce nieco ponad rok temu, kiedy uległ w Bahrajnie Magomedowi Magomedowowi. W czasie kieleckiej gali nie zabraknie również innych interesujących pojedynków. W klatce pojawią się m.in. Dawid Śmiełowski czy Emilia Czerwińska. Walką wieczoru będzie starcie Tomasa Romanowskiego z Andrzejem Grzebykiem. (KK)

Trzeci mecz, pierwszy remis

FORTUNA I LIGA Za Górnikiem Łęczna trzeci tego lata mecz kontrolny. Tym razem w Busku Zdroju zielono-czarni zremisowali z Puszczą Niepołomice czyli rywalem, z którym już niebawem zainaugurują rozgrywki na zapleczu PKO BP Ekstraklasy

BARTOSZ SURMAN

W e wtorek piłkarze Górnika wyjechali na krótkie zgrupowanie do Kielc, a już następnego dnia wieczorem rozegrali kolejny mecz kontrolny. Po wygranych odniesionych w Łęcznej przeciwko Radomiakowi i Pogoni Siedlce zespół trenera Marcina Prasola zmierzył się z innym zespołem ze szczepła Fortun I Ligi czyli Puszczą Niepołomice.

W meczu z ekipą z Małopolski po raz pierwszy w trakcie letniego okresu przygotowawczego między słupkami stanął Maciej Gostomski. Kapitan Górnika był bardzo bliski zmiany otoczenia, ale w jego sprawie nastąpił nagły zwrot i doświadczony bramkarz zdecydował się na przedłużenie kontraktu z zielono-czarnymi.

Gostomski wystąpił w pierwszych 45 minutach i zachował czyste konto. Jednak w pierwszej połowie Górnik także nie potrafił znaleźć sposobu na defensywę Puszczy. Wynik spotkania otworzył w 66 minucie testowany Bryan Eyenga Lokilo. To skrzydłowy z Belgii, który ma 21 lat i ostatnio występował w ojczyźnie, w klubie Crossing Schaerbeek (piąty poziom rozgrywek w Belgii). W końcówce ekipa z Niepołomic zdołała jednak wyrównać za sprawą Tomasza Wojcinowicza i spotkanie zakończyło się remisem.

– Myślę, że sparing należy ocenić pozytywnie chociaż warunki pogodowe nie ułatwiały gry – mówi Seweryn Gancarczyk, asystent Marcina Prasola, cytowany przez klubowy portal. – Mamy fajny materiał do analizy. W pierwszej połowie przeważaliśmy i szkoda, że nie udało się strzelić bramki choć były ku temu okazje. To co funkcjonowało dobrze postaramy się zachować, a błędy jakie się pojawiły będziemy chcieli wykluczyć. Po meczu z Puszczą czeka nas kolejny sparing z wymagającym rywalem – dodaje drugi trener Górnika.



Sergiej Krykun i jego koledzy zremisowali w Busku Zdroju z Puszczą Niepołomice

FOT. GÓRNIK.ŁĘCZNA.PL

Wspomniany przez trenera Gancarczyka mecz zielono-czarni rozegrają w najbliższą sobotę. Wówczas ich przeciwnikiem będzie FC Voluntari (Rumunia).

Górnik Łęczna – Puszcza Niepołomice 1:1 (0:0)

Bramki: B. Lokilo (66) – Wojcinowicz (86)

Górnik: Gostomski (46 Woźniak) – Tkacz (46 Turek), Lykhovydko (46 Pendel), zaw. testowany, de Amo (46 zaw. testowany II), Krykun (75 Mołodecki), Szramowski (46 B. Lokilo), Drewniak (46 Pierzak), Serrano (75 Obroślak), Gaska (75 Szalachowski), Mak (75 Martyn).

Puszcza: Komór – Adisa, Włodarczyk, Jopek, Boguski, Kramarz, Guozdanović, G. Silva, Alfons, Falciano, Bakowski oraz Piechota, Wróblewski, Gruszecki, Wojcinowicz, Stokłosa, Aftyka, Czarny, Wójcik, Nojszowski, Majewski, Płonka.

Michniewicz poczeka

PIŁKA NOŻNA Czesław Michniewicz miał podjąć kroki prawne w stosunku do dziennikarza portalu Wirtualnej Polski Szymona Jadcza po jego publikacjach na temat kontaktów telefonicznych selekcjonera Białe-Czerwonych z „Fryzjerem” w sprawie afery korupcyjnej w polskiej piłce. Wygląda jednak na to, że trener zmienił decyzję. – Jestem osobą niewinną i tego faktu będę bronił wszystkimi dostępnymi środkami. Obrona dobrego imienia to prawo każdego obywatela i ja z tego prawa postanowiłem skorzystać. Jednak dziś najważniejszym celem są mistrzostwa świata w Katarze, które rozpoczną się już za pięć miesięcy. Mam świadomość, że reprezentacja Polski, której jestem selekcjonerem, potrzebuje spokoju, aby dobrze przygotować się do turnieju. Dlatego zdecydowałem, że do zakończenia mundialu moi prawnicy wstrzymują się z podejmowaniem jakichkolwiek działań w tej sprawie. Po turnieju będę walczył o swoje dobre imię – wyjaśnia Michniewicz.

Lotto (28.06)

3, 24, 29, 34, 36, 45.

Lotto Plus (28.06)

1, 3, 14, 20, 22, 37.

Multi Multi (30.06) 14

5, 6, 12, 14, 18, 20, 22, 30, 32, 38, 39, 49, 51, 55, 60, 61, 68, 75, 78, 79. Plus 30.

Multi Multi (20.06) 21.50

1, 2, 4, 5, 14, 15, 18, 20, 26, 28, 30, 44, 46, 51, 54, 56, 57, 62, 65, 75. Plus 65.

Mini Lotto (29.06)

17, 33, 36, 38, 41.

Ekstra Pensja (29.06)

4, 6, 7, 13, 35, 2.

Ekstra Premia (29.06)

3, 18, 20, 25, 34, 1.

Kaskada (30.06) 14

1, 2, 3, 6, 14, 15, 16, 19, 20, 22, 23, 24.

Kaskada (29.06) 21.50

2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 12, 14, 19, 20, 24.

Super Szansa (30.06) 14

0, 6, 5, 1, 9, 9, 6.

Super Szansa (29.06) 21.50

4, 6, 4, 9, 5, 2, 3.

Jeden przychodzi, dwóch odchodzi

EWINNER II LIGA Kolejne ruchy kadrowe w drużynie Wisły Puławy. Najpierw Duma Powiśla ogłosiła trzeci transfer. Niespodzianki jednak nie było, bo kolejnym nowym nabytkiem został Dawid Retlewski, który od dawna znajdował się na celowniku klubu. Mariusz Pawlak nie będzie miał za to do dyspozycji: Emila Drozdowicza i Piotra Lisowskiego

Letnia rewolucja w kadrze Wisły trwa w najlepsze. Na razie kibice czekają na kolejne transfery, bo chwilowo puławianie pozyskali „tylko” trzech piłkarzy. Do obrońcy Roberta Majewskiego i skrzydłowego Mateusza Klichowicza dołączył Retlewski. 30-latek podpisał dwuletnią umowę. Ostatnio w barwach ekipy ze Steżycy wystąpił w 29 meczach i zapisał na swoim koncie dziewięć goli. To naprawdę niezły wynik, bo tylko 12 razy pojawił się na boisku od początku spotkania, a tylko pięciokrotnie zagrał od „deski do deski”. Co ciekawe, pięć bramek strzelił, kiedy wchodził do

gry z ławki rezerwowych. W swoim CV ma też występy chociażby dla: Lechii Gdańsk, Bytovii Bytów, Miedzi Legnica, Chojniczanki, Floty Świnoujście, czy Rakowa Częstochowa.

Po stronie zysków są na razie trzy nazwiska, a po stronie strat przynajmniej 14. Dwóch kolejnych zawodników trzeba dopisać w czwartek. Emil Drozdowicz był naprawdę ważną postacią drużyny. 35-letni napastnik w poprzednich rozgrywkach wystąpił we wszystkich 34 meczach II ligi. I w tym czasie osiem razy pokonywał bramkarzy rywali. Dodatkowo zaliczył też cztery asysty. Zdecydowanie bardziej wolał jed-

nak wychodzić w „podstawie”. Kiedy zaczynał zawodowy od początku, to zapisał na swoim koncie siedem trafień. W roli zmiennika zdobył tylko jednego gola. W sumie przygodę z Puławami zakończył z dorobkiem: 70 ligowych występów i 20 bramek.

Dużo mniej grał Lisowski, który był wypożyczony z Korony Kielce. Jako młodzieńowiec zaliczył jednak tylko 11 gier i raz pokonał bramkarza rywali. Trudno było zatem przypuszczać, że po utracie tego statusu będzie w stanie wywalczyć sobie miejsce w drużynie.

Trzeba dodać, że w tym momencie trener Pawlak nie ma do dyspozycji ani jedne-

go bramkarza, który miałby ważną umowę z klubem. Odeszli przecież: Bartłomiej Gradecki, Paweł Socha i Piotr Owczarzak. W nowym sezonie zabraknie też kłucowego piłkarza, czyli Portugalczyka Carlosa Daniela. Przebudowana zostanie po raz kolejny defensywa. W końcu z Wisłą pożegnali się już także: Błażej Cyfert, Ariel Wawaszczuk, Łukasz Kuban, Jan Flak oraz Krystian Bracik, a problemy ze zdrowiem nadal ma Pedro Gaio.

(LUKISZ)

Emil Drozdowicz to kolejny zawodnik, który żegna się z Wisłą Puławą

FOT. KS WISŁA PUŁAWY



KALENDARZ IMPREZ SPORTOWYCH NA DNI 1-3 LIPCA

Żużel

● **PGE Ekstraliga:** Motor Lublin – For Nature Solutions Apator Toruń, w niedzielę o godz. 16.30 na stadionie MOSiR przy Al. Zygmunta w Lublinie.

Pływanie

● **Otwarte Mistrzostwa o Puchar Prezydenta Puław,** w sobotę od godz. 10 (rozgrzewka rozpocznie się o godz. 9) na pływalni odkrytej przy ul. Hanke-Bosaka w Puławach.

Piłka nożna

● **I Turniej „Wakacje z Omegą”,** w sobotę od godz. 10 na Orliku SP 52 przy ul. Jagielly w Lublinie.

KOLEJNA OFERTA ZA LEWEGO ODRZUCONA

Barcelona nadal stara się o pozyskanie z Bayernu Monachium Roberta Lewandowskiego. „Bawarczycy” właśnie odrzucili jednak trzecią ofertę klubu z Katalonii, która według mediów wynosiła 40 milionów euro. Xavi nie rezygnuje jednak z pozyskania polskiego napastnika i można się spodziewać, że wkrótce Barcelona wystosuje kolejną propozycję. A ta ma opiewać na 50 mln. euro. W przeprowadzeniu transferu miałaby pomóc sprzedaż Frenkiego de Jonga, którego do Manchesteru United chciałby sprowadzić Erik ten Hag. Problem w tym, że holenderski pomocnik nie pali się do tych przenosin. W końcu „Czerwone Diabły” nie będą grały w przyszłym sezonie w Lidze Mistrzów. Ten Hag widzi jednak w swoim rodaku główny cel transferowy w letnim okienku i nadal liczy, że uda mu się przekonać reprezentanta „Pomarańczowych” do zmiany klubu.

Motor będzie miał nowego prezesa!

EWINNER II LIGA Niespodziewane wieści z lubelskiego drugoligowca. W czwartek rezygnację z funkcji prezesa Motoru złożyła Marta Daniewska, która w ekipie żółto-biało-niebieskich pracowała przez ostatnie 1,5 roku

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

O swoim pożegnaniu z Motorem Marta Daniewska poinformowała za pośrednictwem mediów społecznościowych.

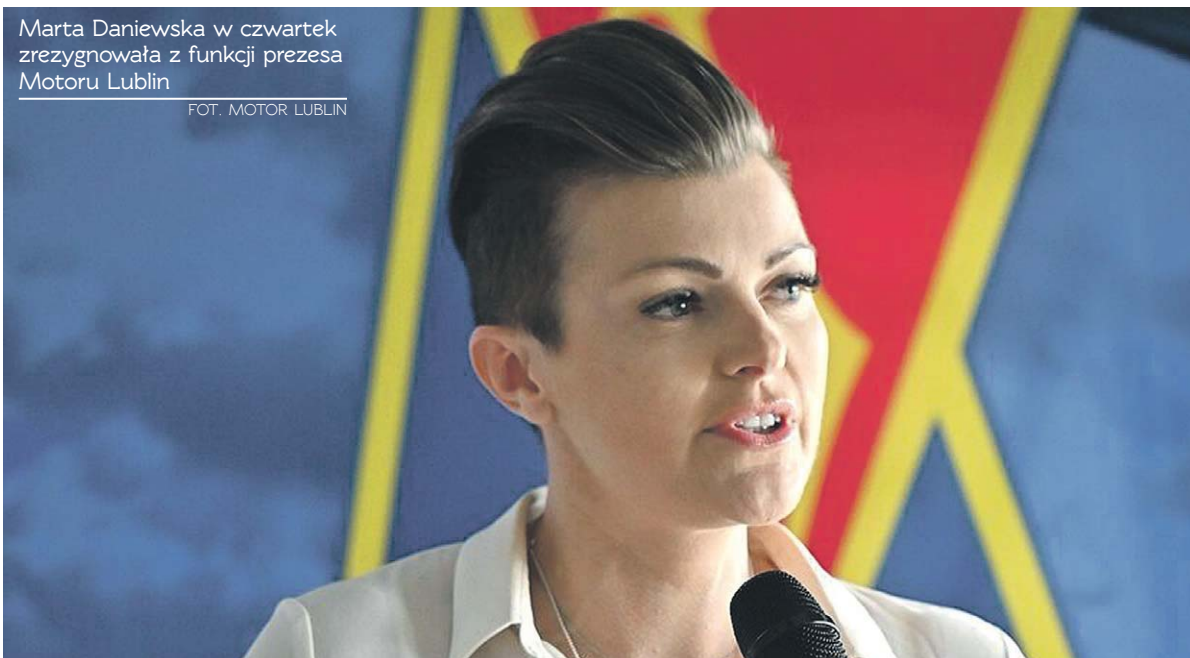
– Jak pisała kiedyś J.K. Rowling: „Trzeba być bardzo dzielny, by stawiać czoło wrogom, ale tyle samo męstwa wymaga wierność przyjaciołom” – napisała była już prezes klubu z Lublina.

– Akurat ten cytat przychodzi mi dziś do głowy... W swojej działalności zawsze kieruję się oddaniem, pracowitością, a nade wszystko lojalnością względem samej siebie. Nie wszystko poszło zgodnie w zgodzie z moimi wartościami i przekonaniem dlatego opuszczam Motor Lublin. Te 1,5 roku były dla mnie wymagającym, ale bardzo satysfakcjonującym czasem. Czas się pożegnać z podniesioną głową. Dziękuję wszystkim, których spotkałam na swojej drodze w najlepszym klubie piłkarskim województwa lubelskiego. Dziękuję tym, którzy mnie wspierali, jak i tym – „dzięki” którym stałam się mocniejszą babką. Co mi teraz los przyniesie, tego nie wiem. Ale wiem jedno – zawsze zostanę sobą. Do zobaczenia – czytamy we wpisie Marty Daniewskiej.

Była już prezes Motoru na tym stanowisku zastąpiła Pawła Majkę pod koniec października 2020 roku. 12 miesięcy temu na łamach Dziennika Wschodniego zapowiadała, że celem drużyny na sezon 2021/2022 jest awans do Fortuna I Ligi. Nie udało się jednak wywalczyć promocji, po zespół Marka Saganowskiego przegrał w finale baraży z Ruchem Chorzów 0:4.

Marta Daniewska w czwartek zrezygnowała z funkcji prezesa Motoru Lublin

FOT. MOTOR LUBLIN



Zresztą plany w Lublinie były jeszcze bardziej ambitne. – Sport uczy pokory i oczywiście nam jej nie brakuje, ale celem klubu jest znalezienie się w Ekstraklasie w 2025 roku. Najpierw musimy jednak wywalczyć promocję na poziom pierwszoligowy i takie będą nasze ambicje w sezonie 2021/2022. Uprzedzając wszelkie spekulacje: tu nie chodzi o „pompowanie balonika”, tylko o wysokie aspiracje i podnoszenie sobie poprzeczki – wyjaśniała nam pani prezes.

– Nie chcę wchodzić w szczegóły, ale szczerze mówiąc decyzję podjęłam już jakiś czas temu. Można powiedzieć, że miałam inną wizję, a właściciel inną. Życzę jednak Motorowi, jak najlepiej, a przede wszyst-

kim awansu w tym sezonie. Co dalej? Na razie mam wakacje – mówi nam krótko Marta Daniewska.

A kiedy możemy poznać nazwisko nowego prezesa? Niewykluczone, że w piątek. Obecnie, po rezy-

gnacji Bogusława Leśnodorskiego Rada Nadzorcza klubu jest niekompletna i w piątek zostanie zwołane posiedzenie rady, na którym do składu zostanie dokooptowana nowa osoba.

BRAMKARZ ODCHODZI, OBROŃCA PRZYCHODZI

Sebastian Madejski od kilku tygodni był na wylocie z klubu. Ostatnio wydawało się jednak, że jest szansa na pozostanie czołowego bramkarza eWinner II ligi w Lublinie na dłużej. Niestety, „Madej” oficjalnie opuszcza drużynę Stanisława Szpyrki. W czwartek klub poinformował, że umowa zawodnika nie zostanie przedłużona. Gólkier w sumie rozegrał w barwach Motoru 65 meczów. W ekipie żółto-biało-niebieskich pojawił się też nowy obrońca. To Sebastian Rudol,

który ostatnio był graczem Sandecji Nowy Sącz. Wcześniej rozegrał jednak 130 spotkań na poziomie ekstraklasy w barwach Pogoni Szczecin. – Sebastian to doświadczony zawodnik, który z pewnością będzie wartością dodatnią w naszym zespole. To piłkarz, który dobrze czuje się zarówno w czteroosobowym bloku defensywnym, jak i w grze trójką obrońców. Tak uniwersalny zawodnik zapewni nam spokój „w tyłach” – ocenia trener Szpyrka.

Lublinianka ma licencję

PIŁKA NOŻNA Wszystko skończyło się pozytywnie. W czwartek Lublinianka dostała licencję na występy w III lidze w sezonie 2022/2023. Teraz można się skupić na budowie drużyny na kolejne rozgrywki. A pracy na pewno będzie sporo. Pierwszy trening zaplanowano na najbliższy poniedziałek, 4 lipca.

A pierwszy mecz kontrolny z Motorem ma odbyć się 9 lipca

Zgodnie z naszymi wcześniejszymi informacjami klub z Wieniawy otrzymał licencję z nadzorem infrastrukturalnym. Na obiekcie przy ul. Leszczyńskiego trzeba będzie wykonać trochę prac. Z tych najważniejszych chodzi o: zwiększenie pojemności stadionu, a także sektor dla kibiców gości. Sprawę powinna załatwić druga mobilna trybuna. – Potwierdzam, że Lublinianka otrzymała licencję na występy w trzeciej lidze. Trzeba dostosować stadion, ale dostaliśmy zapewnienie, że to nie będzie problem – mówi Leszek Wójcik, który znajduje się w Makroregionalnej Komisji ds. Licencji Klubowych III ligi grupy czwartej. Jak wygląda sytuacja kadrowa zespołu Roberta Chmury? – Na razie w tym temacie nie możemy powiedzieć praktycznie nic. Mój kontrakt skończył się 30 czerwca, więc sam nie wiem, czy dalej

będę prowadził zespół. Chciałbym zostać i mam pomysł na tę drużynę, ale trzeba jeszcze poczekać na decyzje właścicieli. Prawdę mówiąc rozmawiałem już z zawodnikami, którzy byłiby zainteresowani, żeby u nas grać, ale przez ostatnie trzy tygodnie nie mogliśmy ich kontynuować.

Od meczu z Kryształem Werbkowice głowy wszyscy mieli zaprzątnięte czymś zupełnie innym. Czasu na pewno jest jednak mało, a trzecia liga to zupełnie inne wymagania, co pokazał reszta przykład Tomasovii – wyjaśnia szkoleniowiec ekipy z Wieniawy. (LUKISZ)

GROM REZYGNUJE I SPARTE URATUJE?

Mistrz Keeza białskiej klasy okręgowej Grom Kąkolewnica jednak zrezygnował z gry w IV lidze. Kolejne ekipy w tabeli tej klasy rozgrywkowej też nie podjęły rękawicy. A to oznacza ratunek dla jednego ze spadkowiczów. W tej sytuacji w piątek zarząd Lubelskiego Związku Piłki Nożnej powinien podjąć decyzję, że swoje miejsce w gronie czwartoligowców odzyska najwyższej sklasyfikowany spadkowicz. A z tabeli wynika, że będzie to piąta Sparta Rejowiec Fabryczny. Jeżeli drużyna Bartosza

Bodysa odmówi, to następna w kolejce będzie z kolei szóstka Lutnia Piszczac. Przypomnijmy, że w najbliższym sezonie Hummel IV liga będzie liczyć dwie grupy po 10 drużyn. Zmniejszenie liczby uczestników rozgrywek z 24 do 20 spowodowało, że z 12-osobowej grupy spadkowej utrzymanie zapewniły sobie tylko cztery pierwsze ekipy: Orleńskie Łuków, Lewart Lubartów, POM Iskra Piotrowice oraz Gryf Gmina Zamość. Teraz wszystko wskazuje na to, że dołączy do nich także Sparta.

Świdniczanka wymienia kadrę

HUMMEL IV LIGA To się nazywa rewolucja. Po nieudanym ataku na III ligę działacze Świdniczanki zdecydowali się na wymianę większości zawodników. Z klubu odchodzą chociażby: Radosław Kursa, Przemysław Żmuda, Jarosław Milcz, czy Sebastian Orzędowski. Nazwisk jest jednak znacznie więcej

Pewna pozostania w zespole może być tak naprawdę tylko garstka piłkarzy, jak: Michał Zuber, Karol Kowalski, Mateusz Pielach, Jakub Szymala, Mikołaj Nawrocki, czy Kamil Sikora. Czterech ostatnich dopiero w zimie dołączyło jednak do zespołu i nadal mają ważne umowy. Wiadomo jednak, że zmian będzie mnóstwo. Z drużyną Łukasza Gieresza żegnają się dodatkowo: Kacper Kowalczyk, Rafał Stępień, Kacper Kopyciński, Krystian Śliwa, Adrian Kucybała, Sebastian Plesz oraz Artur Sulek. W rubryce ubyli znajdzie się na pewno kilkanaście nazwisk.

– Szczerze mówiąc jestem trochę zaskoczony taką decyzją, bo do samego końca

byłem do dyspozycji trenera i zarządu. Pojawiałem się na każdym treningu i każdym meczu. Trudno, taka zapadła decyzja i ja ją szanuję – mówi Radosław Kursa, który rozegrał całkiem niezły sezon. W ważnych momentach potrafił wykaazać się nie tylko w defensywie, ale i ataku. W sumie zapisał na swoim koncie sześć goli. – Wiadomo, że mam już swoje lata, ale czuję się na tyle dobrze, że nie mam jeszcze zamiaru rezygnować z gry w piłę. Miałem propozycję pracy w roli trenera w niższych ligach, ale chcę jeszcze spędzić trochę czasu na murawie. Zdrowie dopisuje, kontuzje omijają i jestem w rytmie meczowym, dlatego uważam, że jestem jeszcze w stanie pomóc nie-

jednej drużynie – zapewnia obrońca.

Przypomnijmy, że Świdniczanka ostatecznie zakończyła sezon na trzecim miejscu w grupie mistrzowskiej za Lublinianką i Stalą Kraśnik. W nowych rozgrywkach podopieczni trenera Gieresza na pewno będą należeli do głównych faworytów. Można się spodziewać, że w najbliższym czasie w zespole znowu pojawi się spora grupa piłkarzy z „nazwiskami”. Na razie plotkuje się, że bramkarzem ekipy ze Świdnika będzie Paweł Socha, który niedawno rozstał się z drugoligową Wisłą Puławą. Nie raz „Świdnia” na pewno pozytywnie zaskoczy swoich kibiców na rynku transferowym.

(LUKISZ)



WFOŚiGW

WOJEWÓDZKI FUNDUSZ OCHRONY
ŚRODOWISKA I GOSPODARKI WODNEJ
W LUBLINIE

**Wojewódzki Fundusz
Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej
w Lublinie**

**zaprasza do składania
wniosków o pożyczkę
na preferencyjnych
warunkach**

**do 10 lat
2% w skali roku
bez dodatkowych kosztów
do 100% kosztów
inwestycji - bez wkładu własnego**

Oferta skierowana do:

- jednostek samorządu terytorialnego przedsiębiorstw, w tym osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą
- spółek cywilnych
- spółek osobowych

- spółek kapitałowych
- spółdzielni i wspólnot mieszkaniowych
- innych podmiotów posiadających osobowość prawną

Informacje ogólne tel.: 81 561 21 59

